Nr. 155 (1983) | Warszawa, Niedziela 10 czerwca 1923 r. | Rok XXIX.

Niech żyje
rząd robotniczy
i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje
Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 16000.—
bez odnoszenia „ 14500.—
na prowincji miesięcz. 16000.—
Zagranicą „ 23000.—

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 600 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Kobiety, brońcie dachu nad głową dla swych rodzin!

Wydział kobiecy P. P. S. zwołuje **WIELKI WIEC KOBIECY** w sprawie ustawy o ochronie lokatorów w niedzielę, dnia 10 czerwca o godz. 3-ej po południu w sali Zw. Handlowców (Sienna 16).

Nowy Rząd i nowa klęska.

„Chjena" z Witosem mają ambaras nielada. Przez długie miesiące zapowiadano, jaki to będzie raj na ziemi, gdy Rząd „parlamentarny" obejmie władzę. Aż tu zaszło coś wręcz i jaskrawo przeciwnego: marka polska jako-tako ustaliła się za Rządu p. Sikorskiego, zaczęła spadać od chwili zawarcia paktu chjeńsko-witosowego, a runęła poprostu z chwilą dojścia do skutku kombinacji rządowej chjeńsko-witosowej...

Wszystkie zapowiedzi i obietnice „Chjeny" okazały się oszustwem. Rząd p. Witosa nie tylko nie naprawił położenia gospodarczego, ale je w katastrofalny sposób pogorszył. Wymowa faktów jest tak druzgocąca, że pisma endeckie w popłochu i przerażeniu szukają jakichś marnych słów, aby wykpić się i wykłamać z ciężkiego położenia.

A więc tłomaczą np., że są warunki od Rządu niezależne, które wywołują spadek marki, a więc olbrzymie emisje pieniędzy papierowych, oddziaływujący na markę polską opłakany stan marki niemieckiej...

Temu zaprzeczyć nie można. Spadek i wahania kursu pieniądza papierowego głęboko są uzależnione od całego stanu gospodarki — i myśmy nieraz to wskazywali. Ale prasa chjeńska nie ma prawa powoływać się na takie argumenty. Bo nie znała i nie uznawała ich dawniej, kiedy chodziło jej o krytykę rządów, które — prawem zresztą kaduka — nazywała „lewicowemi". Wtedy „Chjena" nic wiedzieć nie chciała o jakichś warunkach i koniecznościach ekonomicznych. Wszelkie zło przypisywała Rządowi. Mniejsza o to, że „lewicowych" ministrów skarbu wcale w Polsce nie było, że wszyscy oni — Englich, Karpiński, Wł. Grabski, Steczkowski, Michalski, Jastrzębski — byli prawicowcami (p. Jastrzębski był prawicowo-centrowy), a nawet — przeważnie — endekami. Mniejsza o to, że cała polityka wolnohadlowo-paskarska, prowadzona przez Sejm i gabinety, w jaskrawem pozostawała przeciwieństwie do naszych żądań i naszego stanowiska. „Chjena" wołała, że to lewica, a przedewszystkiem socjaliści winni są drożyzny, spadku waluty i t. d.

Teraz „Chjena" z Witosem objęli władzę. Teraz mają swoją większość. Teraz— jak utrzymują — Rząd „parlamentarny" ma zaufanie „ogromnej większości" społeczeństwa i zagranicy.

A więc — zgodnie z tem wszystkiem, co prawili bez końca, aż do znudzenia, co wmawiali uporczywie w ogół — teraz marka powinnaby się podnieść...

A tu — katastrofalny spadek...

Ich własne argumenty, ich własne wyrzekania dawniejsze zarzucają im dzisiaj stryczek na szyję. Piorunowali dawniej, gdy nie mieli w swoich rękach Rządu, na spadek marki, Rządowi przypisywali całą winę. A oto obalili Rząd, który do pewnego stopnia ustalił markę — i za ich rządów widzimy niesłychany spadek waluty...

Myśmy, oceniając zjawiska drożyzny i spadku marki, nie mówili tylko o Rządzie, lecz wskazywali i wytykali *całą gospodarkę klas posiadających*, która rujnowała markę i wywoływała drożyznę. Lecz o tem właśnie „Chjena" nic słyszeć nie chciała! Przeciwnie, otwierając wszystkie upusty paskarstwu, znosząc wszelkie tamy przeciwko drożyźnie, sabotując skarb Państwa a jednocześnie uważając go za dojną krowę dla „Lewiatana" i obszarnictwa — „Chjena" stwarzała stan rzeczy, przy którym marka chyżo spadać musiała, a jej ustalenie na czas pewien było tylko szczęśliwym wyjątkiem.

I za Rządu p. Sikorskiego bynajmniej nie widzieliśmy rękojmi *trwałej i energicznej* poprawy waluty i opanowania drożyzny. Mówiliśmy to i pisaliśmy nieraz. Bo kapitał, obszarnictwo i zamożne chłopstwo wywierały przemożny wpływ na politykę gospodarczą i tego Rządu, nawet często wbrew jego woli. Przyznać jednak należy, że Rząd ten zainaugurował pewną naprawę, która odbiła się też dodatnio na marce polskiej.

Ale przyszedł Rząd, który jest jawnem i czystem wyobrażeniem zjednoczonego paska kapitalistyczno-obszarniczo-wielkochłopskiego. Przyszedł Rząd „tajnego paktu". Przyszedł Rząd, który — w przeciwieństwie do Rządu p. Sikorskiego — nie jest Rządem przywrócenia konstytucyjnego ładu i porządku. Przyszedł Rząd, któremu kierunek nadaje „Chjena", a więc Rząd, przy którym walka społeczna i polityczna musi się zaostrzyć. Doszła do władzy „Chjena" ze swemi awanturniczemi planami...

I cóż dziwnego, że to przesilenie polityczne odrazu dało mocną gwałtowną podnietę wszystkim ujemnym czynnikom naszego życia gospodarczego? Przecież aż nadto dobrze wiadomo, że nasz kapitał przemysłowy, nasze banki, nasze obszarnictwo systematycznie i stale dążyły do obniżenia marki polskiej, wyciągając z tego niezmierne korzyści a wszystkie straty z tego zwalając na skarb i na masy niezamożnej ludności. Jakżeż *teraz* mają się krępować, mając w swoim ręku rządy?

I cóż Rząd Chjeno-Witosa myśli czynić celem przeciwdziałania tej nowej fali drożyzny i tej nowej katastrofie skarbowej? Nic o tem dotychczas nie wiemy! „Programowy", „zwarty", parlamentarny", „narodowy" Rząd stoi bezradny, „ekonomiczni" ministrowie kłócą się między sobą, Michalski usilnie pracuje nad wysadzeniem z siodła Grabskiego... Zresztą co tu tak bardzo łamać sobie głowę? Przecież wielki kapitał, obszarnicy, zamożni chłopi zarobią na tej nowej klęsce...

A nowy Rząd — Rząd nowej klęski — jest ich „programowym" Rządem.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Oznaki odradzającego się ducha republikańskiego we Francji. — Ogólne potępienie awantur faszystowskich. — Uroczystości ku czci Jaurèsa.—Orędzie Anatola France'a.

„Demokracja francuska ma już nerwy rozstrojone", powiedział w Izbie Deputowanych 1 czerwca p. Herriot, prezes burżuazyjnych radykałów — kiedy wraz z umiarkowanym republikaninem Brousse, demokratą republikańsko - chrześcijańskim Marc Sagnierem i tow. Compère - Morelem, interpelowali rząd w sprawie apaszowskich ulicznych napaści monarchistycznych na deputowanych Violette'a, dawnego ministra, Marc Sagniera i tow. Moutet, udających się na zebranie „Ligi Praw Człowieka", na którem mieli zabrać głos przeciw „faszyzmowi we Francji". Mówcy w parlamencie nie powiększali niebezpieczeństwa faszyzmu, nie istniejącego tu w znaczeniu włosko - bawarsko - węgierskim, ale występowali przeciw bezkarności monarchistyczno - apaszowskich wystąpień i domagali się od rządu ukrócenia tego bolszewizmu prawicowego, nie szczędząc ostrej krytyki rządowi, głównie w osobach prez. ministrów i ministra spraw wewnętrznych.

Demokracja francuska ma już dość tej monarchistycznej łobuzerki rozpróżniaczonych paniczyków. Rząd, uznawszy, iż bandy „Action Française" konspirują jawnie przeciw wolnościom republikańskim, obiecał bezlitosną przeciwko nim represję, pomimo to 195 deputowanych odmówiło zaufania obecnemu rządowi. Liczba byłaby niewątpliwie większa i nawet mogłaby wywołać przesilenie ministerjalne, gdyby czyhający na teki ministerjalne rekin kapitalistyczny Tardieu, wraz ze swoją kliką, nie wystąpił również przeciw rządowi, chcąc przy sposobności swoją rekinową pieczeń upiec. Tak wielką jest antypatja w parlamencie do politycznej szajki p. Clemenceau, której najwybitniejszymi przedstawicielami są p. p. Tardieu i Mandel, że ich wystąpienia przeciw p. Poincaré, wzmacniają pozycję tego ostatniego u wahających się z prawa na lewo republikanów.

Ale pomimo ogólnego potępienia przez całą republikańską Izbę Deputowanych tego „faszyzmu" we Francji, kwestja ta i na drodze parlamentarnej nie jest jeszcze załatwiona, bo 4-go czerwca mają być ponowione w parlamencie burzliwe interpelacje, żądające wyjaśnienia od p. Poincaré, jak stoi sprawa z rozgałęzioną siecią faszyzmu monarchistycznego we Francji; interpelacje z ponawiającą się ostrą krytyką prezesa ministrów, oskarżanego za jego ustępliwość wobec Daudeta i S-ki, oraz żądające rozgłaszania po całej Francji wypowiedzianych w parlamencie mów Herriota i Brousse'a przeciw faszyzmowi i w obronie wolności republikańskich.

Duch republikański we Francji jest obecnie tak czujny i panuje taki wstręt przeciw wszelkiemu faszyzmowi — wśród szerokiego ogółu, że musi się już z tem liczyć nawet kapitalistyczny „Blok Narodowy" i takie pisma, jak „Temps" i „Debats" wystąpiły z ostremi słowami potępienia przeciw monarchistycznym ulicznikom. Pomocy ich wyrzeka się wielu z tych, którzy niechętnie odnoszą się do postępowych żywiołów demokratycznych, ale niedawnych sojuszników swoich, wyprawiających tego rodzaju burdy, nazywają *„bolszewikami prawicowymi"*.

„Liga Republikańska", do której należą przedstawiciele wszystkich demokratycznych warstw we Francji, zamierza słowem i czynem odpierać wszelkie ataki faszyzmu. Manifestacyjne odrzucenie przez Senat powierzonej mu przez rząd sprawy komunistów, protest parlamentu przeciw faszyzmowi, (który jest „benjaminkiem" w krajach reakcyjnych), oraz zapowiedziany przezemnie w liście do „Robotnika" wybór pozostającego w więzieniu Marty'ego w 10 kantonach (wybór ten został rzeczywiście dokonany), jak również dalsze objawy publicznego uznania dla dawnych ministrów: Caillaux, Malvy'ego i innych ofiar konkurencyjnej nienawiści pana Clemenceau itd., czyż to nie są wystarczające sygnały, że łódź republikańska — mimo skał podwodnych — wypłynie na czystą bezpieczną wodę? Zwracam uwagę na to, że akcja ta idzie nie ze sfer robotniczych, bo one nigdy „ideału republikańskiego i związanych z nim wolności" nie zawieszały na kołku, lecz z demokracji republikańskiej, a nawet od dyssydentów „Bloku Narodowego", jak np. wymienionego już Emanuela Brousse'a, byłego ministra. To obrzydzenie do gwałtów, zwykle dokonywanych w kilkadziesiąt osób na pojedyńczych osobach, jest tem więk-

Dnia 29 i 30-go czerwca r. b. o godzinie 11-ej rano, w lokalu Z. P. P. S. odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. z nast. porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie C. K. W. i Z. P. P. S. 2) sytuacja polityczna. 3) sprawozdanie z Kongresu Międzynarodowego w Hamburgu. 4) sprawy organizacyjno-finansowe. 5) wolne wnioski.

Sekretarjat Generalny

sze, że te monarchistyczne zuchy nie śmią nigdy zaatakować najmniejszego zbiorowiska robotniczego, na widok którego dostają gęsiej skórki i jak zające uciekają.

Klasa robotnicza, która tu stoi na straży wolności republikańskich, nie chce puścić płazem gwałtów czynionych na republikanach, choćby oni byli w sprawach ekonomicznych wyraźnymi jej przeciwnikami klasowymi. Jest to walka z „anarchją nacjonalistyczną", do której podają sobie ręce wszyscy obywatele, trądem nacjonalistycznym nie zarażeni, lub z trądu tego wyleczeni.

Z powodu wystawienia pomnika Jaurèsa w Carmaux, odbyły się tam uroczystości, jakich Francja dawno nie oglądała! Były one okazją nietylko do wysławiania wielkich cnót, zasług i talentów mówcy, historyka i poety, genjalnego przywódcy socjalizmu, ale i do zastanowienia się nad bieżącą chwilą. Po uroczystościach w Carmaux nastąpiły uroczystości w Tuluzie. I tu, jak w Carmaux, przemawiali nietylko towarzysze socjalistyczni, ale i najwybitniejsi burżuazyjni przedstawiciele wielkiej tradycji republikańskiej. Odczytany też został list genjalnego pisarza Francji — Anatola France'a, anektowanego dotąd przez neo-komunistów. Damy krótki wyciąg z tego orędzia, skierowanego pod adresem burżuazji francuskiej i świadczącego, jak ten wielki starzec reaguje na nacjonalistyczno-faszystowskie występki:

„Jaurès kiedyś powiedział, że we Francji jedno słowo Republika zostanie na długo pełne wielkich marzeń pierwszych pokoleń republikańskich. Gdzie się podziały te marzenia? Coście zrobili z wielkiego spadku, obywatele? Gdzież jest wasz ideał? Gdzież są wasze dawne przekonania? Wyście doszli do takiego stopnia słabości, że małe, ale wydyscyplinowane bandy mogą bezkarnie lżyć obrońców Republiki... Gdyby Jaurès był między nami, jakże wspaniale grzmiałby jego głos na korzyść pokoju, ale nie tego pokoju, pod którego pozorami, w dalszym ciągu prowadzi się kroki nieprzyjacielskie w Zagłębiu Saary, Ruhry, lecz pokoju rzeczywistego, którýby zbliżył ze sobą narody, a przedewszystkiem Francję i Niemcy. Że ten pokój jest możliwy, niech świadczą o tem moi przyjaciele socjaliści: Leon Blum, Vincent Auriol, którzy w tej sprawie stale debatowali z socjalistami i demokratami niemieckimi.

Republikanie i socjaliści, pozostańmy wierni nauce Jana Jaurèsa. Połączmy się we Francji, *żeby zniszczyć reakcję. Łączmy się w Europie, by stworzyć pokój"!!*

Hieronimko.

Paryż, 5 czerwca 1923.

Chjeńskie geszefty.

Dziwne rzeczy działy się i dzieją w b. zaborze pruskim zarówno z dawnemi niemieckiemi domenami państw., które miały przejść na własność Państwa polskiego jak i z prywatnemi majątkami pozostałemi po Niemcach, którzy po przewrocie Polskę opuścili...

Po ustąpieniu Niemców, jak wiadomo, objęła rządy w Poznańskiem Rada Ludowa, złożona w całości z Chjeny. Ta Rada tworzyła tymczasowy „Rząd", przeprowadzała likwidację dawnej niemieckiej gospodarki, obsadzała Urzędy, rozdawała posady i t. d.

Do „Rady Ludowej" należał też tymczasowy zarząd dobrami państwowemi, pozostałemi po Niemcach.

Oczywiście w interesie Państwa, należało przedewszystkiem dobra te wraz z całym majątkiem ruchomym, dokładnie zinwentaryzować, wartość ich i ich dochodowość jaknajdokładniej ocenić i albo wprowadzić tymczasową administrację, złożoną z urzędników państwowych, a więc odpowiedzialnych, albo też ewentualnie wydzierżawić czasowo, ale pod takimi warunkami, by Państwo miało z tego rzeczywiste korzyści.

A właśnie pod tym względem historja cała niezmiernie jakoś się gmatwa i bardzo rozmaicie, a nawet niepochlebnie ludzie o tem mówią.

Ciekawi przedewszystkiem jesteśmy, czy Rząd polski przyszedł odrazu w posiadanie dokładnego spisu tych majątków i ich wartości i czy był dokładnie pojnformowany, **komu i na jakich warunkach dobra te wydzierżawiono!...**

Relacje te byłyby interesujące już z tego powodu, żeby się pokazało, czy i jaki stosunek kuzynostwa, „kumostwa" lub sąsiedzkiej zażyłości **zachodzi między tymi, co dobra te wydzierżawili a członkami Rady Ludowej...**

Dalej warto by było, by Rząd był wiedział dokładnie, czy ci, którym wydzierżawiono majątki, gospodarzą sami, czy też je **dalej poddzierżawiają,** czy zatem dobrami temi nie uprawia się poprostu jakichś tranzakcji... łańcuszkowych!...

Następnie warto by było zestawić dokładnie ile **zarabia na tem skarb Państwa,** ile czynszu płacą **dzierżawcy z pierwszej ręki, a ile sami biorą** — o ile stosunek taki zachodzi — **od poddzierżawców...** Czy więc różni „ustosunkowani" w sferach chjeńskich spekulanci— w rodzaju de Ryssa — **nie obławiają się przypadkiem kosztem Państwa.** Wreszcie zbadać, czy w dobrach tych stanowiących własność państwową — **nie uprawia się gospodarki rabunkowej, by jak najwięcej złupić,** a potem odejść...

Bo o gospodarce Rady majątkiem po Niemcach pozostałym, opinja publiczna wyraża się w sposób bardzo... niebudujący.

Tak np. opowiadają o tem wszędzie, że majątki po Rządzie pruskim Rada Ludowa obsadzała **przeważnie swoimi familjantami i pupilami,** którym dawano dobra w dzierżawę po **śmiesznie niskich cenach,** podczas gdy oni sami puszczali jej **w poddzierżawę** za wysokie sumy, robiąc w ten sposób czysty, łańcuszkowy, — bez żadnego trudu — **interes kosztem dochodów Państwa.**

Skandalicznych tych historji o **korupcji,** jaka pod skrzydłami Chjeny w gospodarce majątkiem narodowym się rozpętała, **nikt dotąd nie wyjaśnił i nie odparł,** jakkolwiek historje te opowiadano sobie głośno i chociaż odbiły się one echem w prasie...

Jeszcze z początkiem lata z. r. poruszył tę sprawę i „Robotnik", zapytując, czy prawdą jest to, co opinja o b. poznańskiej Radzie Ludowej mówi — i domagając się **publicznych wyjaśnień...**

Zapytanie „Robotnika" pozostało jednak bez odpowiedzi a b. pozn. Rada Ludowa, w tej niejasnej a przykrej sprawie, zachowuje zdumiewające milczenie!...

A tymczasem są do zanotowania i inne historje, na odmianę, z prywatnymi majątkami pozostałymi po Niemcach, którzy z Polski wyjechali... Jak wiadomo, przed paru **laty,** po przejściu b. zaboru pruskiego do **Polski,** po **właścicielach** niemieckich, którzy wyjeżdżali, były różne majątki do nabycia. Z chęcią kupna zgłosiło się też mnóstwo osadników polskich, głównie z Ameryki i z Małopolski...

„Regulować" wszystkie te sprawy **miał** Urząd osadniczy, pozostający pod kierownictwem d-ra Karasiewicza, naturalnie endeka.

Jak ten Urząd spełniał swoje czynności o tem mogą coś powiedzieć zażalenia, które ze strony nowonabywców zaczęły napływać całemi masami, a które skarżą się, że Urząd osadniczy nietylko nie ułatwiał nabycia ziemi po Niemcach, ale nabycie to **niesłychanie utrudniał,** szykanował, unieważniał zawarte już kontrakty, przez co wielu ludzi, którzy za kupno majątków popłacili, **zostało doprowadzonych do zupełnej ruiny!**

Dlaczego Urząd osadniczy tak postępował i co z temi majątkami robić zamierzano lub robiono — bliżej niewiadomo... Cały skandal jednak odbił się w prasie i stał się wreszcie tak głośnym, że d-ra Karasiewicza, musiano z kierownictwa Urzędu usunąć dając mu — za karę — jakiś inny urząd!

Opinję, jaką cieszył się chjeński mąż zaufania na stanowisku kierownika Urzędu osadniczego i sam ten Urząd(ilustrują głosy prasy, wyrażające zdziwienie, dlaczego nadużycia tego Urzędu uszły bezkarnie i dlaczego jego b. kierownik chodzi wolno!...

Jeszcze ta druga sprawa dobrze nie przebrzmiała, a oto wychodzi na jaw trzeci skandal, z b. chjeńskim wojewodą poznańskim p. Celichowskim. W sprawie tej pisma donoszą:

Art. 297 Traktatu wersalskiego, **nadający Rządowi polskiemu prawo likwidacji** majątków, należących do obywateli Państwa niemieckiego, stosuje **Komitet likwidacyjny** w Poznaniu także do fundacji dobroczynnych i społeczno-opiekuńczych.

Otóż niedawno temu wyznaczył Komitet fundacji Lestwitza przeznaczonej na utrzymanie i wychowanie dziewcząt (a mającej siedzibę swego zarządu poza granicami Państwa polskiego, zaś w granicach Polski 4 folwarki w pow. Leszczeńskiem o przestrzeni 850 hekt.)— termin likwidacji do dn. 1 kwietnia b. r. grożąc w przeciwnym razie likwidacją przymusową.

W tem położeniu przymusowem Zarząd fundacji sprzedał majątek **b. wojewodzie poznańskiemu p. Witoldowi Celichowskiemu** na spłatę w ciągu 57 lat po 4.565 ct. żyta rocznie.

Komitet likwidacyjny w Poznaniu zaś całą tę ciekawą tranzakcję — **zatwierdził!**

Tymczasem sprawa ta wcale nie przedstawia się tak jasno i prosto, jak to Komitet uznał. Koła prawnicze bowiem twierdzą, że z majątku tego należało **utworzyć fundację pod zarządem polskim** a nie puszczać go w ręce prywatne i że cała ta tranzakcja **wprost krzywdzi interesy polskie.**

Postępowanie Komitetu likwidacyjnego jest tem dziwniejsze, gdy się zważy jak to Urząd osadniczy uniemożliwiał osadnikom polskim nabycie **prywatnych** majątków po Niemcach...

Czy i tę sprawę pokryje się — **milczeniem?**

Na marginesie.

W wczesny czerwcowy poranek siedziałem w Alei 3-go Maja i dusza się we mnie radowała.

Cieszyłem się, że jest lato i że latem zazwyczaj bywa tak ciepło, że wcale nie potrzeba w piecu palić i napychać kieszeni węglarzy za drogi opał. Potem cieszyłem się, że jednak tegoroczne lato nie jest upalne i że niema czego zazdrościć letnikom, którzy po rozmaitych Konstancinach, Milanówkach i Świdrach dla rozgrzewki unisono szczękają zębami i klną zimno na czem świat stoi. Potem znowu cieszyłem się, że wybory u nas odbywają się tajnie i dlatego nowy rząd nigdy nie dowie się, że oddałem głos na „dwójkę" i dobrodziejstwa, jakie z powodu „przełomu" spłyną na wszystkich ósemkowych obywateli Rzeczypospolitej, nie ominą także i mojej mizernej osoby.

Moje wielce radosne rozmyślania przerwał jakiś poważny jegomość, który, usadowiwszy się na tej samej ławce, wyjął książkę i zaczął się „obkuwać".

Zajrzałem przez ramię. Był to „samouczek polsko-rumuński". Domyśliłem się, że mój sąsiad to minister, albo inny wielki dygnitarz, przygotowujący się do nadchodzących uroczystości.

I znowu cieszyłem się, że nie jestem żadnym wice-witosem, ani inną rządową figurą i że niebo zaoszczędziło mi na stare lata mozołu uczenia się rumuńskiego.

1)

ST. REMBEK.

Żołnierze Wielkiego Księcia.*)

Kapral Borycki postanowił odebrać sobie życie.

Od miesiąca zaczęły nań spadać nieszczęścia. Najprzód umarł mu ojciec, jedyna osoba, która mu z najbliższej rodziny jeszcze pozostała, a gdy pojechał na pogrzeb do Rożanu, dowiedział się tam, że jego narzeczona, panna Jadzia Brzozowska, nie mogąc doczekać się na niego, aż zostanie oficerem, zaręczyła się z podporucznikiem artylerji. Wrócił więc do Warszawy z sercem ciężkiem, pełnem niewypłakanych łez. Pełnił swoje obowiązki, jak zwykle, ale często na apelach wodził po swej sekcji wzrokiem tępym, pełnym obłąkanego bólu i żołnierze jego zauważyli, że często pomarszczone kamasze, albo niedoczyszczone guziki uchodzą jego uwagi. Po nocach nie sypiał, tylko z rozpalonemi oczyma utkwionemi w ciemności, z dłońmi pod głową uświadamiał sobie swoje nieszczęścia i opuszczenie — aż raz zasnął... na służbie u wielkiego księcia i tak go zastał generał Kuruta. Tego było już zanadto! Właśnie wśród oczekiwania na karny raport i hańbę kary przyszło do kaprala postanowienie.

Z początku był to tylko rozpaczliwy pomysł, potem zaczął już rozważać sposoby jego urzeczywistnienia, aż w poniedziałek 29 listopada rano wstał po nocy bezsennej z gotowym już planem: po skończonych ćwiczeniach, gdy będzie już wolno wyjść na miasto, pójdzie do Wisły i utopi się. Tymczasem tegoż dnia, o czem w samobójczym zapale zapomniał, sekcja jego wraz z innemi została wyznaczona na wartę przy więzieniu u Karmelitów na Lesznie.

Rozkaz ten sprawił Boryckiemu niewypowiedzianą mękę: wtłaczał on go z powrotem w to życie, które już prawie opuszczał i dawał mu jeszcze dobę cierpień.

Zamglonym wzrokiem patrzył kapral na manekinowe ruchy żołnierzy zmieniających wartę, na migające się czarne kamasze, na białe krzyże lederwerek sunące wolno, jak rozsłonecznione żagle berlinek po Wiśle, na równe poruszenia płotu karabinów, niby rzędów nitek na tkackim warsztacie; zmęczonem uchem chwytał ponury odgłos bębnów i niezrozumiały skrzekliwy głos komendy i ostry szczęk broni i okropny w swej miarowości tupot nóg... Przebył to wszystko bezświadomie zagłębiony w swym bólu fizycznym, który rozsadzał mu piersi — dziwiąc się tylko, niby obcy widz, sobie, że jest tak wyćwiczony, iż już bezmyślnie to wykonać potrafi, aż stuk ustawionych na kordegardzie karabinów dał mu poznać, że zmiana skończona. Opadł wtedy na ławę i zasunął się znowu w swoją ciężką zadumę przy szmerze rozmów towarzyszy i odgłosie ich przyciszonych śmiechów, które zdawały się dochodzić do niego zdaleka.

Po pewnym czasie zerwał się jednak odruchem zautomatyzowanego w służbie żołnierza: był przecież na warcie. Pochwycił książkę wartowniczą i zaczął w niej pisać. Nie szło mu to. Co chwila odrywał się od tej pracy i, odrzuciwszy w tył głowę, patrzył w zamyśleniu na brudny przemglony dymem tytoniowym sufit.

— Jutro... jutro... jutro... utopię się... utopię... utopię... — powtarzał sobie półgłosem.

— Tak! — krzyknął nakoniec tak głośno, że oprzytomniał i wyprostował się gwałtownie, aż w głowie mu się od tego ruchu zakręciło.

Wziął książkę aresztancką i zaczął ją przeglądać: Jan Bartkowski, Adam Połański, akademicy, Wincenty Gaucz, podchorąży... spotkał znajome nazwiska i do jego nieszczęść dołączyła się jeszcze niechęć; kogo to on musi pilnować? Prócz tego litery zaczęły mu zachodzić jedna na drugą, skakać i musiał przerwać czytanie.

Poszedł sprawdzać poczty. Wieczór był mroźny i pochmurny. W bramach i korytarzach więzienia migały żółte światełka olejnych lampek. Wszędzie szyldwachy z trzaskiem podciągali się przed nim. To go trochę wyrwało z tego pełnego cierpień zamknięcia się w sobie: był znowu podoficerem czwartego pułku piechoty linjowej — na służbie.

W pierwszym budynku na korytarzu pierwszego piętra zamiast zwykłych kroków wartującego żołnierza, dosłyszał podejrzany szczęk karabinu. Zadrgała w nim podoficerska żyłka, żeby pochwycić szyldwacha na jakim występku przeciwko wojskowej subordynacji i począł się skradać na palcach. Widok, jaki przedstawił się jego oczom, był dlań nie do pojęcia w jego kapralskiem rozumieniu służby: szyldwach postawił sobie karabin przy ścianie i nachylony tak, że Borycki mógł dostrzedz tylko okrągłe błyszczące dno grenadjerskiej czapy, rozpinał gorączkowo kamasz na prawej nodze. Kapral silniej przylgnął do zimnej ściany i patrzył, co dalej będzie. Żołnierz rozpiął kamasz i zabrał się do zdejmowania trzewika — kapral czekał. Żołnierz zdjął trzewik i zaczął odwijać onuczkę — kapral czekał. W końcu szyldwach obnażył sobie stopę zupełnie i wyprostował się — Borycki zobaczył wtedy jego twarz zastygłą, jakby skamieniałą, i dziwnie rozjaśnione oczy.

— Majchrzyk — szepnął do siebie i odezwała się w nim głucha nienawiść zamiłowanego w swoim zawodzie zwierzchnika do podwładnego, który do tego zawodu dostosować się nie potrafi.

Bo Majchrzyk był najgorszym żołnierzem z jego sekcji. Ten żywy i gorący chłopak dziwnie sobie mało robił z „wojskowości". Borycki ciągle się musiał o niego obawiać, żeby gdzie nie wystąpił w poplamionych spodniach albo lederwerkach, pomarszczonych kamaszach ze zmatowiałą ładownicą, z zardzewiałym pałaszem, z urwanym guzikiem... Przed każdym apelem, każdą musztrą, każdą służbą jego specjalnie musiał oglądać. To wyrobiło w nim nienawiść do tego „wiecznego rekruta", jak nazywał Majchrzyka. Teraz też z całą kapralską zaciętością czatował dalej, aby go schwycić dopiero w pełnym rozkwicie grzechów przeciwko subordynacji i przepisom służbowym.

Tymczasem Majchrzyk, odrzuciwszy obuwie, chwycił karabin, zdjął z niego bagnet i, oparłszy kolbę o ścianę korytarza, lufę oparł sobie na piersiach. Gdy umocował już karabin w ten sposób, podsypał panewkę prochem i zaczął wielkim palcem u bosej nogi sięgać cyngla. Borycki zrozumiał teraz, że szyldwach chce pozbawić się życia; dreszcze przebiegły mu po krzyżu i uniosły mu włosy na głowie. Jednym skokiem znalazł się przy desperacie. Ten, ujrzawszy go, odskoczył, aż karabin z trzaskiem upadł na podłogę.

(D. c. n).

*) Rzecz dzieje się w r. 1830.

Poszedłem w kierunku miasta i na Nowym Świecie wskoczyłem do tramwaju.

Na mieście pomimo wczesnej pory, co kilka kroków długie ogonki z zakrętasami.

— Panie! — zwracam się do konduktora — co to za ogonki?

— Phi, kto to wie. Różne teraz bywają: cukrowe, jajkowe, paszportowe...

— Na całym świecie — powiadam — ogonki już dawno przeszły do historji, zapomniano o nich, tylko w tej biednej Warszawie nie znikają.

— I nie znikną. Ogonek jest nierozłączną częścią Warszawy. Warszawa nawet w herbie swoim posiada ogonek, Syrenę, kobietę z ogonkiem. Dlatego ogonki w Warszawie mogą zniknąć na pewien czas, ale rychło odradzają się, jak feniks z dziejów grzechu.

— Co, co, co? Coś pan powiedział? Chyba feniks z popiołów?

— Wszystko jedno. I jedno i drugie Żeromskiego.

— To pan zna Żeromskiego?

— Z czytania — owszem, ale osobiście nie mam przyjemności.

Jedziemy ul. Królewską. Znowu długi, wiorstowy ogonek, tem dziwniejszy, że ustawił się wzdłuż ogrodzenia Saskiego Ogrodu.

— Panie konduktorze, a to co za ogonek?

— Za świeżem powietrzem — objaśnia konduktor. — Powiadają ludzie, że skoro na powitanie Focha skasowano skwer na Saskim placu, to na powitanie króla rumuńskiego Magistrat skasuje Saski ogród. Ludzie więc chcą na zapas nałykać się świeżego powietrza, którego w Warszawie wkrótce całkiem zabraknie.

Mój radosny od rana nastrój prysnął jak bańka mydlana.

Roman Boski.

List żargonowy Luzera Hammerlinga, obecnie senatora klubu „Piasta“, patrona większości „czysto-polskiej“

Nowo-yorski „Nowy Świat“ zamieścił fotografję żargonowego listu p. Louis (Luzera) Hammerlinga, pisanego do pierwszej żony.

List ten podajemy w przekładzie z żargonu:

Hotel Gladstone,
Atlantic City N. J.
March 29/10.

Kochana Klarciu! Komunikuję Ci, że jestem dzięki Bogu zdrów i czuję się lepiej. Odpocząłem trochę. Spodziewam się za dzień lub dwa wrócić do domu. Mam nadzieję, że kochane dzieci są także zdrowe. Kłaniam się Wam i całuję Was. Odemnie (von mir).

Luzer.

Liścik rodzinny bardzo miły — i sądzimy że sen. Hammerlingowi zrobimy prawdziwą przyjemność, przedrukowując go z „Nowego Świata“.

Co pisze o Hammerlingu „Chjena” polsko-amerykańska

Czytamy w „Nowym Świecie“:

„Wydziałowe organy nie działają zgodnie. Gdy jeden w New Yorku bierze obywatela „Hawajskiego“, p. senatora L. Hammerlinga, w obronę i rozgrzesza go ze wszystkich win, bo pan ten „dorobił się majątku“ i „odrestaurował kościół, drugi „czysto-katolicki“ herold niewiadomszczyzny w New Britain, Conn., „Przewodnik Katolicki“ ubolewa, że o Hammerlingu nikt nic nie pisze, choć ten jest... „lewicowcem“ (?!) i „socjałem“ (?!).

Hammerling socjalistą... Co za bajeczne odkrycie. Posłuchajmy co ks. Iciek w „Przewodniku“ na ten temat pisze:

„Dopóki Piastowcy szli na pasku Żydów i socjałów wszystko było dobrze. Czerwoni nie znajdowali winy ani wady w żadnym z posłów i senatorów tego stronnictwa. Teraz jednak, gdy Piastowcy, nie mogąc znieść rządów żydowskich w Polsce, łączą się ze stronnictwami narodowemi, cała czerwona prasa napada na „Piasta“. Głównym punktem ataku jest osławiony Żyd nowojorski Hammerling. W czasie wojny Hammerling prowadził biuro ogłoszeniowe w Nowym Yorku. Rząd amerykański udowodnił Hammerlingowi, że brał grube sumy od Niemców na propagandę wśród Polaków i innych narodowości“.

I dalej:

„Czemuście wy przedtem o Hammerlingu nie pisali? Czemuście wy przedtem nie krytykowali tego i innych Żydów, którzy w Polsce rej wodzą? Hammerling nie był ani nie będzie prawicowcem i on napewno do połączenia partji polskich nie prowadzi, więc też go nie napastujcie, bo on — wasz, on jest lewicowcem, socjałem“.

Ks. Iciek jest jednym z przedstawicieli polsko-amerykańskiej „Chjeny“. Pomijamy brednie, które wypisuje o „socjalizmie“ Hammerlinga, i świadome kłamstwa o tem, jakoby „dotychczas czerwoni nie znajdowali winy ani wady w żadnym z posłów i senatorów „Piasta“. Ale powyższy głos ks. Ićka warto przytoczyć na dowód, jak traktują sen. Hammerlinga jego właśni, niewdzięczni przyjaciele.

Bezczelność!

Pewien lokator, zajmujący ze względu na swój zawód, lokal większy w okolicy Marszałkowskiej, otrzymał od swojego kamienicznika tego rodzaju dokumencik:

Nr. lokalu **6.**

Obliczenie komornego
dla W. P. X.

1 rb. = 2,66 złot. p.

Komorne według nowej ustawy wynosi 15 proc.

Za 1 rb. przedwojennego komorne 15 proc. od 2,66 złp. = 0,4 złp.

Przedwojenne komorne — 225 rb. kwartalnie.

Obecnie komorne 225×0,4=90 złp.

Należy się komorne od 1-go lipca 1922 r. do 1 lipca 1923 r., t. j. 90×4=360 złp.

W zast. właściciela
administrator, podpis nieczytelny.

Obecnie cena 1 złp. = 9.500 mk. pol.

Co, ciekawy dokumencik?

Jeszcze gdzie tam do ułożenia ustawy, jeszcze komisja Sejmowa nie zaczęła dyskusji szczegółowej, a p. kamienicznik, nie czekając, rżnie do lokatora papier: „według nowej ustawy“...

Nie dość tego.

Projekt ustawy przewiduje podwyżkę i obliczanie komornego w złotych od drugiego półrocza 1923 r., kamienicznik powiada lokatorowi: będziesz płacił drożej i liczył w złotych od 1 lipca *1922 r.*

Jest to wymowna próbka, jak kamienicznicy pragną wyzyskać projekt nowej ustawy.

Jeżeli taki pan odważa się popełniać fałszerstwo i oszustwo, mówiąc o *projekcie* ustawy, jako o ustawie, a na dobitkę rozciągając moc tego projektu *na rok wstecz* — cóż dopiero będzie, gdy ta ustawa ze swoją „wolnością umów“ przejdzie przez Sejm?!

Lokator, który otrzymał takie „obliczenie komornego“, powinien wnieść skargę na kamienicznika i administratora domu o oszustwo i fałszerstwo.

Zapytanie.

Czy prawdą jest, że p. poseł Dymowski, dyrektor „Rozwoju“, osobiście wyjednał w ministerjum skarbu kredyt 200 miljonowy, która to suma ma być użyta na kupno w Białymstoku domu przy ul. Parkowej na lokal dla organizacji chadeckich?

Sprawa tajemniczych bomb.

Agencja prasowa „Varsovia“ nadesłała nam komunikat, pochodzący ze źródeł policyjnych, który w całości poniżej podajemy:

„Po przypadkowym odkryciu 6 francuskich bomb, ukrytych w piecu piekarni w mieszkaniu właściciela cukierni B-cia Studnia, Smocza 21 — władze policyjne podjęły energiczne poszukiwania. Dochodzenia te, prowadzone z dużą zręcznością przez komisarza policji, p. Stefana Szymborskiego, zostały uwieńczone wczoraj, 9 b. m., pomyślnym skutkiem. Oto skrupulatnie poddano oględzinom pudełko i opakowanie, w którem znajdowały się bomby i to właśnie naprowadziło na ślad ich właściciela. Oprócz papieru gazetowego bomby były **owinięte w kilka zapisanych kartek dziecinną ręką zeszytu szkolnego.** Wypisane na jednej kartce imię „Sura“ naprowadziło na właściwy trop. Po przeprowadzeniu dochodzeń wśród żydowskich pracowników firmy B-cia Studnia, ustalono, że zeszyt należy do **małej żydóweczki, Małgosi Gąsiorowskiej,** która przyznała, że to jest jej pismo. Równocześnie potwierdziła to opinja grafologa policyjnego.

Zeznania ojca Małgosi zwróciły uwagę policji na zamieszkałych u Gąsiorowskich sublokatorów. Najbardziej podejrzanym wydał się Józef Studnia (Nowolipie 55), brat właściciela cukierni. Wzięty w krzyżowe ognie pytań i przyparty do muru, po długich zaprzeczeniach i wykręcaniu się Józef Studnia przyznał się, że znalezione bomby są jego własnością i że sam je w piecu umieścił. Posiadanie bomb motywował, że będą mu potrzebne do łowienia ryb na wiosnę. Po przyznaniu się do winy władze policyjne aresztowały go na miejscu, prowadząc w dalszym ciągu badania i dochodzenia. Józef Studnia jest inteligentnym żydem, członkiem Związku Zawodowego Robotników Spożywczych, wśród których znajduje się bardzo wielu znanych policji komunistów. W czasie zeznań Studnia oświadczył, że bomby te przynosił mu jakiś nieznany mu z nazwiska żołnierz. Ogólne dyrektywy przeprowadzonego śledztwa spoczywają w doświadczonym ręku nadkomisarza, Józefa Piątkiewicza“.

Wszystko to wygląda bardzo dziwnie i zagadkowo.

WZNOWIENIE ŚLEDZTWA.

Wczoraj w godzinach południowych na terenie uniwersytetu zostały przeprowadzone badania w związku z zamachem dynamitowym. Komisja śledcza składała się z sędziego śledczego Weytki, prokuratora Kamińskiego i komisarza Budzyńskiego. Komisja dokonała oględzin miejsca wybuchu i na podstawie zaobserwowanych szczegółów starała się odtworzyć okoliczności zamachu. Wyniki dochodzenia nie zostały ujawnione. (Varsovia).

Zblizka i zdaleka.

ZWIERCIADŁO CHIŃSKIE.

Nie może być chyba nic ciekawszego, jak odbicie naszej fizjonomji duchowej w oku inteligentnego cudzoziemca. Sądy rodaków są nieścisłe, zabarwione subjektywnie; są przesadne bądź w pochwałach, bądź w potępieniu, nie są oparte na objektywnem badaniu, lecz na subjektywnem, osobistem odczuciu. Cudzoziemiec może zdobyć się na objektywizm, widzi zimnem, choć sympatycznem nawet okiem, dostrzega rzeczy, których rodak nie zauważa, bo te same cechy dźwiga w sobie i poza „własną nie może wyjść skórę“.

Słynny socjolog włoski, Ferrero, zwraca uwagę na pisma chińskiego publicysty, zasłużonego mandaryna, kształconego w Anglji, Ku-Hung-Ming, który zna oddawna Europę, wie o wszystkiem, co się dzieje w „nowym“ (w stosunku do jego własnego) świecie, czyta stale po angielsku i spisuje swoje wrażenia i sądy w dziennikach szanghajskich. Zastanawiał on się niedawno nad przesileniem europejskiem. Uderza go zjawisko powszechnego zaniku autorytetu moralnego i uważa, że Europa, jeżeli chce cywilizację swoją uratować, musi taki autorytet odnaleźć i odbudować. W Chinach autorytet ten spoczywa w religji, która pracuje nietylko nad doskonaleniem człowieka, ale i nad doskonaleniem *obywatela*. Zwornikiem w kopule tej religji jest wielki „kodeks honoru“, którego cała głęboka treść spoczywa w czterech słowach Konfucjusza: *Ming feu to yi* („wielka wartość moralna autorytetu“). Według publicysty chińskiego ten tylko kodeks może uratować świat od upadku.

Ku-Hung-Ming uważa, że Liga Narodów nie posunie naprzód cywilizacji świata. Nie traktaty zbawią Europę, jeno siły moralne. I pyta siebie, jakie to są mianowicie siły moralne, które Europa i Ameryka mogą zmobilizować gwoli uratowania siebie od zaguby. I odpowiada: 1) optymizm Amerykanów, mający swoje źródło w dobroci i prostocie dziecinnych jeszcze ich umysłów; 2) poczucie obowiązku u narodów germańskich; 3) poczucie sprawiedliwości narodów anglo-saskich, mające źródło swoje w szlachetności ich natury; wreszcie, co uważa za rzecz najważniejszą: uprzejmość serca Francuzów i Włochów, mająca źródło swoje w subtelności ich uczuć. „Uważam — pisze Chińczyk — tę ostatnią siłę za najważniejszą, albowiem kiedy Chiny przed dwoma tysiącami lat znalazły się w sytuacji podobnej do tej, jaką przeżywa obecnie Europa, nie zostały uratowane dzięki filozofji Lao-Tse, który na podobieństwo chrześcijańskie chciał uratować ludzkość kosztem cywilizacji. Chiny zawdzięczały ratunek swój *Li Yi*, to jest kodeksowi ludzkości i życzliwości powszechnej, których uczył Konfucjusz w ciągu całego swojego życia.

Cztery te siły moralne, — nie zaś węgiel, żelazo, srebro i złoto, oto są rzeczywiste podstawy cywilizacji.

Oto co zauważył inteligentny Chińczyk w zwierciadle, które przeciwstawił pejzażowi moralnemu Europy. Niejeden z czytelników naszych uśmiechnie się, czytając te wywody. Może niesłusznie. Konserwatywny Ferrero najzupełniej podziela jego pogląd. Europa ginie dlatego, że dla *ilości*, poświęciła *jakość*. Europa to bogactwo, to miljardy, to maszyny, to automobile, kina — to ilość. O jakości zapomniano powoli. „Jakość“ nie znosi szybkości naszego spółczesnego życia. Rzemieślnik średniowieczny, kronikarz klasztorny, Goethe piszący pięćdziesiąt lat „Fausta“ — to dawne dobre czasy, kiedy ludzkość nie znała filmów, skaczących przed oczyma tłumu, jak nie znała samochodów... To były czasy „jakości“. I Ferrero każe zmęczonej i wynędzniałej od wojny Europie uczyć się u Ku-Hung-Minga, jak wydobyć się z barbarzyństwa powojennego, z oparów bolszewizmu prawego i lewego.

Henryk Bezmaski.

Obrady Sejmu.

Sesja pierwsza. Posiedzenie 44

ECHA KONFISKATY GŁOSU.

Sensacją wczorajszego posiedzenia była dyskusja nad nagłością wniosku klubów lewicy w sprawie konfiskaty „Głosu“ i tendencyjnych sprawozdań P. A. T. z obrad sejmowych. Rząd p. Witosa stawał pod ciężkim zarzutem prześladowania prasy demokratycznej, stosowania wobec niej metod antykonstytucyjnych, gwałcenia wolności słowa, przekręcania i fałszowania sprawozdań sejmowych przez oficjalną agencję telegraficzną. Nowy minister spraw wewnętrznych, witosowiec Kiernik, odczytał kilka zdań z kartek na swe wytłómaczenie, uchylał się od odpowiedzialności, uchylał się również od kontroli sejmowej, żądając odrzucenia nagłości. Posłuszna większość rządowa poszła za wezwaniem swego ministra.

WOLNOŚĆ PRASY NARUSZONA!

Uzasadniał wniosek lewicy p. Chomiński (Wyzw.):

Zasadniczą cechą demokracji jest jawność tego co się dzieje u steru Państwa. Nowy Rząd rozpoczął politykę przeciw tej zasadzie. Dwa razy skonfiskowano „Głos“, a dalej skonfiskowano w Krakowie „Chłopski Sztandar“ za artykuł: „Niech żyje Piłsudski, precz ze zdrajcą ludu Witosem“. Odpowiedzialnego redaktora „Polski Zbrojnej“ za powiedzenie prawdy, że armja jest bez wodza, wsadzono na dwa tygodnie odwachu. Widać z tego, że Rząd boi się jawności.

W sprawie debaty nad exposé urzędowa PAT dostarczyła prasie prowincjonalnej streszczenie, które wywołuje wrażenie u czytelnika, że opozycja, np. p. Thugutt, wyraża się z uznaniem o nowym Rządzie, przemówienie przekręcono. Wniosek nagły domaga się zabezpieczenia wolności słowa drukowanego, zaprzestania represji względem prasy opozycyjnej, jakoteż bezstronnego informowania społeczeństwa za pośrednictwem PAT-a.

P. KIERNIK TŁUMACZY SIĘ.

P. minister **Kiernik,** w imieniu Rządu odpowiedział — w sprawie rzekomo tendencyjnego sprawozdania PAT-a dla prasy prowincjonalnej, że Rząd nie wydał żadnych zarządzeń ani nie wprowadził zmian co do czynności sprawozdawczej PAT-a. PAT jest organem Rządu i podaje fakta bez ich oświetlania. Mowy posłów ze stronnictw rządowych i opozycyjnych były jednakowo streszczone, tak naprzykład streszczenie mowy Thugutta wynosiło 13 wierszy, mowy Dębskiego 6 wierszy, mowy Chacińskiego 6 wierszy. (P. Kiernik zapomina o najgłówniejszem, że podczas gdy streszczenia mów prawicowych były ścisłe, streszczenie mów opozycji sfałszowano).

Co do konfiskat „Głosu“ (głos: A „Myśl Narodowa“ wychodzi) zaznacza, że zupełnie (!!) nie naruszono (?) swobody słowa drukowanego. Gwarancje konstytucyjne obowiązują każdy Rząd, tembardziej Rząd parlamentarny (Śmiech na lewicy). Wolno krytykować Rząd, nie wolno jednak z pogwałceniem ustawy posądzać Rządu o takie tendencje, żeby to podrywało powagę władzy w Państwie, torując drogę do anarchji (wrzawa na lewicy, oklaski na prawicy, głosy na lewicy: dobry endek! Nowaczyńskiego kiedy pan zamknie? Kauzyperda endecki! Marszałek dzwoni i prosi o spokój).

Na zakończenie p. Kiernik zapowiedział dalsze represje. Mianowicie — Komisarz Rządu zwrócił się także do sądu o pociągnięcie do odpowiedzialności redaktora „Głosu“ za artykuł umieszczony w następnym numerze.

Konfiskata — zakończył p. Kiernik — ulega kontroli niezawisłego sądu (śmiech na lewicy), a za stanowisko Komisarza Rządu biorę odpowiedzialność. Z tych powodów Rząd nie widzi uzasadnienia dla nagłości tego wniosku.

NIE WOLNO KRYTYKOWAĆ P. WITOSA.

Przemówienie p. Kiernika we właściwem świetle stanęło po odpowiedzi p. Putka (Wyzw.), który doniósł o fakcie, wręcz skandalicznym: „Wiadomo, że p. Witos jest dotychczas prezesem Piasta i jako szef musi podlegać krytyce opinji publicznej. Nie wolno organom rządowym nadużywać swego autorytetu, gdy prasa krytykuje stanowisko p. Witosa jako szefa partji. Tymczasem organy policyjne w Krakowie, za które odpowiedzialny jest minister spraw wewn., dopuściły się konfiskaty tygodnika „Chłopski Sztandar“ za krytykę p. Witosa nie jako szefa rządu, lecz jako szefa partji. Organy policyjne inną miarę stosują teraz do organów lewicy niż prawicy. Czy wczorajsza „Gazeta Warszawska“, w której zamieszczono ostry artykuł przeciw szefowi sztabu, została skonfiskowana? (Wrzawa).

Pismo nasze pomieściło ustęp, że Witos w 1913 r. oddał stronnictwo na usługi endeków, że podkopał pierwszy rząd Moraczewskiego i

Thugutta, że ze sprawy rolnej zrobił przedmiot handlu politycznego, że stanowiskiem swojem uniemożliwił utworzenie rządu lewicowego. (Na sali ogłuszająca wrzawa, witosowiec Erdman bije pięścią w stół). Ja mam silne nerwy mogę czekać. Te ustępy dowodzą, że chodziło o krytykę przywódcy stronnictwa, a mimo to organy policji ją skonfiskowały. (Głosy na prawicy: Słusznie). Jeżeli kto mówi: słusznie, to niech pamięta że to samo może później spotkać i tamtą stronę. (Oklaski na lewicy. Tow. **Moraczewski:** Policja jest organem państwowym a nie partyjnym). My nie pozwolimy na to, aby organy policji i służba prokuratorska były nadużywane do obrony partyjnych interesów.

Minister spraw wewnętrznych zainteresował się już przedewszystkiem sprawą prasową. W dzisiejszym „Naprzodzie" czytamy, że podobno to ministerjum obmyśla projekt dalszego skrępowania prasy. Domagamy się co do tego wyjaśnień rządu i przestrzegamy go, przed tego rodzaju stanowiskiem na przyszłość. (Oklaski na lewicy).

Nagłość wniosku została odrzucona głosami Chjeny, witosowców i chliborobów, sprawę odesłano do komisji administracyjnej.

**
*

PODATEK GRUNTOWY.

Ustawę o podatku gruntowym uchwalono wreszcie w trzeciem czytaniu. Jedyna zmiana, którą wprowadzono, dotyczy ulg dla płatników, opłacających od 50 do 200 tys. podatku. Zmianę tę uchwaliły stronnictwa rządowe na wniosek witosowca Toczka, który chciał ratować w ten sposób swój klub przed zarzutem, że Piast nie dba o interesy chłopskie i że zaprzedał się obszarnikom. Wybieg p. Toczka nie uratuje jednak opinji witosowców, w całym bowiem szeregu innych głosowań stale wraz z Chjeną, Żydami i obszarnikami-Niemcami utrącali poprawki, zmierzające do sprawiedliwego obciążenia podatkiem, stawali w obronie kieszeni obszarniczych z krzywdą dla włościan. małorolnych.

Dyskusja nad podatkiem gruntowym nie przyniosła wiele nowego. **P. Łypacewicz** (Wyzw.) zarzucał witosowcom, że odejmują skarbowi z górą 100 miljardów, odrzucając wysoką progresję, a obszarnikom dają prezent.

Bardzo nieudolnie bronił stanowiska swego witosowiec **Toczek,** który domagał się wzamian za uchwalenie podatku gruntowego redukcji urzędników do połowy. Wzywał do oszczędności, wołał, że na wsi panuje niewiara w Sejm i „w nas posłów" na co z lewicy odpowiedziano mu: „słusznie! macie rację! niewiara w was!". Kiedy przewodniczący tow. Moraczewski zwrócił p. Toczkowi uwagę, że odbiega od tematu, odezwał się mówca: „my chłopi płacimy duże podatki i za nasze pieniądze chcemy się wygadać" — wywołując salwę śmiechu w całej Izbie.

Tow. **Kwapiński** zwrócił uwagę na to, że panowie z Piasta we wtorek nie zgodzili się na jego wniosek, aby zwolnić gospodarstwa do 2 morgów, a płatnikom, na których przypada od 50.000 do 100.000 — zrobić ulgę 75 proc., a obecnie stawiają sami wniosek, aby płatnicy od 50.000 do 200.000 otrzymali 80 proc. ulgi. (P. Dębski: To po przemyśleniu). Nie, to nie przemyślenie, to podwójna buchalterja. Panowie chcecie jechać na saniach, t. j. rządzić, ale prowadzić sanie, — płacić podatki, nie. P. Kowalczuk oznajmiał, że jesteście za progresją, ale w głosowaniu uwolniliście obszarników od 20 jej procent, natomiast małorolnych nie chcecie uwzględnić. Postawiony przez Was obecnie wniosek należy uważać za demagogję. (Głos: Sami za nim nie będą głosować).

Bardzo mocne słowa padły z ust p. Ballina (Wyzw.), który oświadczył imieniem chłopów białoruskich przy oklaskach na lewicy: „Chłopi wszystkich ludów w Polsce powoli złączą się w jeden obóz. Choćbyście z naszego kraju, z Białorusi, zrobili cmentarzysko, tem nie rozerwiecie tego, co nas łączy z obozem pracy w Polsce, będziemy iść aż do skutku, do zwycięstwa, które będzie grobem Waszej potęgi politycznej".

Jak już zaznaczyliśmy, w głosowaniu uchwalono jedynie poprawkę p. Toczka. Wszystkie poprawki lewicy odrzucono.

**
*

O WOLNOŚĆ WYZNANIOWĄ W POLSCE.

Do pierwszego czytania ustawy o zniesieniu ograniczeń kościoła rz.-katolickiego w Polsce zabrał głos tow. **Czapiński:** Stronnictwo moje zasadniczo dążyło do rozdziału kościoła od Państwa, jednak Konstytucja w art. 114 przewiduje uregulowanie stosunku tego na podstawie konkordatu. Rozchodzą się pogłoski, że projekt tego konkordatu jest już gotów, a nawet, że posłano go do Rzymu. Rząd obecny nie budzi w nas zaufania, iż potrafi w tej sprawie stanąć na straży godności i praw Rzeczypospolitej i domagamy się przedstawienia komisji, czy plenum, informacji w tej sprawie.

Wprawdzie Konstytucja gwarantuje wszystkim wyznaniom możność zalegalizowania się, ale Kościół narodowy uzyskać tego dotąd nie może, ani też odprawiać swych nabożeństw. Pismo „Polska Odrodzona", wydawane przez ten kościół, jest systematycznie, a bezpodstawnie konfiskowane, a członków jego prześladuje się aresztowaniami i rewizjami. Stronnictwo moje nie wiąże nic z Kościołem Narodowym, ale musimy bronić wolności, zagwarantowanej przez Konstytucję. (Oklaski na lewicy).

NIEPOWOŁANY OBROŃCA.

Przy pierwszem czytaniu ustawy o zniesieniu ograniczeń dla Żydów w b. zaborze rosyjskim, po p. **Pryłuckim,** którego projekt rządowy nie zadowolił, zabrał głos komunista **Królikowski** i wygłosił gorące przemówienie w obronie praw Żydów. Wystąpienie p. Królikowskiego nie podobało się przedewszystkiem samym Żydom, którzy też odrazu zaprotestowali. Sjonista p. **Hartglas** zaznaczył, że w Rosji sowieckiej zakazano nauki języka hebrajskiego, wobec czego p. Królikowskiemu nie przystoi występować w roli obrońcy Żydów. Zaś ortodoksalny p. Kirszbraun odżegnywał się od p. Królikowskiego, jak od złego ducha, niszczyciela, szatana ludzkości. Przemówienie p. Kirszbrauna, pełne frazesów o religijności, o świętych zasadach i t. p., śmiało mógłby wygłosić sam ks. Lutosławski. Nagrodziła go też prawica serdecznemi oklaskami.

**
*

Pozatem Izba zajmowała się sprawami bieżącemi. Uchwalono ustawę o zmianie przepisów dotyczących podatku dochodowego w b. zaborze pruskim. Uchwalono nagłość wniosku w sprawie zapobieżenia zalewowi Wisły, grożącemu Warszawie i okolicy. Odrzucono natomiast nagłość wniosku p. Pryłuckiego w sprawie szkolnictwa mniejszości narodowych, upośledzonego i krzywdzonego przez Rząd; przeciw nagłości opowiedział się endek Rymar.

Trzecie czytanie ustawy o prowizorjum odroczono do wtorku. Zapowiada się ciekawa i obszerna dyskusja.

Kronika parlamentarna.

NOWE PREZYDJUM KOMISJI BUDŻETOWEJ.

Wobec wstąpienia do Rządu dotychczasowego przewodniczącego komisji budżetowej, p. Głąbińskiego, wczoraj rano zebrała się komisja ta dla dokonania wyboru nowego prezydjum. Na przewodniczącego wybrano endeka Zdziechowskiego, na wiceprzewodniczącego — p. Gruszkę, witosowca.

Kiedy wymieniono nazwisko p. Gruszki, tow. Diamand słusznie zapytał: Czy jest taki poseł? Dotychczas bowiem nic nie słyszano o p. Gruszce, który ani razu nie zabierał głosu w Izbie, ani w komisjach i którego kwalifikacje na wiceprezesa komisji budżetowej są nikomu nieznane.

Przez wybór pp. Zdziechowskiego i Gruszki, prezydjum komisji znalazło się całkowicie w ręku chjeno-piasta.

O SZPITAL MIEJSKI W CHEŁMIE.

Tow. **poseł St. Wolicki** wniósł interpelację w sprawie skandalicznych stosunków w szpitalu miejskim w Chełmie. Tow. Wolicki stwierdza, że szpital znajduje się w opłakanym stanie materjalnym, niema za co utrzymywać chorych, lekarzowi, dr. Segałowskiemu, nie wypłacono pensji od stycznia, felczerowi płaci się 50,000 mk. miesięcznie, służbie po 10,000 — 20,000 mk., a tymczasem ani magistrat m. Chełma, ani sejmik nie udzielają szpitalowi należnych subsydjów.

Interpelant domaga się od Rządu zarządzenia potrzebnych kroków celem zabezpieczenia stanu materjalnego szpitala i zapewnienia mu egzystencji.

Kronika polityczna.

NOWY SZEF SZTABU.

Prezydent Rzeczypospolitej, uwzględniając prośbę Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, zwolnił go ze stanowiska Szefa Sztabu Generalnego, a równocześnie zamianował Szefem Sztabu Generalnego gen. dyw., Stanisława Hallera.

ODEZWA P. O. W.

Z powodu wystąpienia z wojska marszałka Józefa Piłsudskiego, Polska Organizacja Wolności wydała odezwę, w której motywując pobudki jakie skłoniły J. Piłsudskiego do złożenia prośby o zwolnienie z wojska, pisze:

„Nie chciał i nie mógł pracować z tymi, którzy zawsze interes partji stawiali wyżej ponad interesy Państwa i, jakkolwiek przez kilka lat z bezprzykładną cierpliwością znosił zniewagi i obelgi osobiste, ustąpił, aby, nie stwarzając pozorów współdziałania, swoim nieskazitelnym nazwiskiem nie osłaniać zgubnych dla Państwa poczynań obozu tajnych celów i spisków".

A dalej omawiając przedwczesne tryumfy zjednoczonej reakcji odezwa stwierdza:

„Układu sił społecznych nie można w Polsce zmienić drogą gwałtu. Nie zezwolą na to uświadomione politycznie szerokie warstwy inteligencji, chłopi i robotnicy! Rząd Witosa powstał pod znakiem **walki,** którą obóz Polski walczącej **przyjmuje i poprowadzi".**

ZMNIEJSZENIE KARY.

Jak się dowiadujemy, kierownik min. spraw wojskowych, gen. Osiński, zmniejszył karę, wymierzoną mjr. Remigjuszowi Kwiatkowskiemu, z 14 dni do siedmiu.

USUWANIE Z WOJSKA.

Jak się dowiadujemy, w ślad za urlopami, udzielonemi kilku wyższym wojskowym, otrzymał także kilkutygodniowy urlop pułkownik szt. gen. Włodzimierz Zagórski, szef wydziału przemysłu wojennego Min. spraw wojskowych. Z urlopu pułk. Zagórski ma podobno nie wrócić. W ten sposób załatwiane są porachunki z pułkownikiem Zagórskim za jego słynny list do gen. Sikorskiego po zamordowaniu Prezydenta Narutowicza.

Szefostwo wydziału przemysłu wojennego ma podobno objąć pułk. Małyszko, współpracownik „Myśli Narodowej".

ZNIEWAŻENIE POS. STROŃSKIEGO.

Wczoraj w godzinach południowych do wychodzącego z Sejmu posła Strońskiego, redaktora „Rzeczypospolitej", podszedł oficer w szarży porucznika, uderzył w twarz p. Strońskiego, rzucił swoją wizytówkę i oddalił się.

Z jakichkolwiek pobudek działał wymieniony oficer, znieważając p. Strońskiego, musimy potępić taki sposób wyrażania swego niezadowolenia lub protestu z powodu działalności politycznej dziennikarza i posła.

ROZRACHUNEK Z ROSJĄ.

W dniu 4 b. m. odbyło się łączne posiedzenie polsko-rosyjskiej delegacji do spraw rozrachunku Polski z Rosją. Lubo od czasu zawarcia traktatu ryskiego i utworzenia delegacji rozrachunkowej minęło 25 miesięcy, delegacja ta pracowała zaledwie 4 miesiące, reszta bowiem tego czasu użyta była na organizację komisji i zwłoki wywołane przerwami z powodu świąt, urlopów i t. p. z winy delegatów sowieckich, oraz zmianami jakie następowały ciągle w delegacji sowieckiej.

Na ostatniem posiedzeniu delegaci sowieccy, mianowani na miejsce posła Oboleńskiego, oraz Zakutina i Merkla, zażądali wznowienia dyskusji nad sprawami poprzednio już rozważonemi, wychodząc z założenia, że jako nowi ludzie nie są wtajemniczeni w tok prac komisji. Delegaci polscy sprzeciwili się temu i po krótkiej naradzie złożyli oświadczenie, iż ustawiczne zmiany w składzie delegacji rosyjsko-ukraińskiej nie pozwoliły wykorzystać nawet tego krótkiego czteromiesięcznego okresu na pracę produkcyjną, gdyż pociągały za sobą długie i zupełnie zbędne dyskusje nad tezami już ustalonemi i przyjętemi. Ustawiczne przerwy nie usprawiedliwione stanem prac komisji, oraz kilkakrotne zmiany w składzie delegacji rosyjskiej wyrządzają nieobliczalne straty obywatelom polskim i Państwu polskiemu, wskutek nieotrzymania przez nich należnych im kompensat w terminie właściwym. Delegacja polska stojąc na straży interesów swego Państwa i swych obywateli, składa na stronę rosyjską całkowitą odpowiedzialność za skutki dotychczasowych metod pracy, stosowanych przez delegację rosyjską.

Po wysłuchaniu tej deklaracji przewodniczący delegacji rosyjskiej prof. Pergament zapowiedział ze swej strony złożenie pisemnej odpowiedzi.

Do tego czasu posiedzenia komisji rozrachunkowej zostały zawieszone.

Pisma wileńskie podają, że władze miejscowe odmówiły obywatelstwa polskiego znanemu konserwatywnemu pisarzowi i publicyście, **prof. Marjanowi Zdziechowskiemu,** obecnie stale mieszkającemu w Wilnie. Czy są granice biurokratycznego idjotyzmu?!

TELEGRAMY.

Przewrót polityczny w Bułgarji

Sofja, 9 czerwca. (PAT.). Havas. *Dokonano tu zamachu stanu. Organizacja oficerów rezerwowych przy udziale armji czynnej obaliła dziś o godzinie 3-ej rano rząd. Wszyscy ministrowie zostali aresztowani. Nowy rząd, w skład którego weszli członkowie partji opozycyjnych z wyjątkiem komunistów, został ukonstytuowany. Garnizony prowincjonalne przyłączyły się do ruchu rewolucyjnego. W stolicy i w całym kraju panuje porządek.*

Stanowisko rządów sprzymierzonych wobec propozycji niemieckich

POINCARE O WYNIKACH KONFERENCJI BRUKSELSKIEJ.

Paryż, 9 czerwca. (PAT). — Poincaré udzielił komisjom senatu finansowej i spraw zagranicznych wszelkich niezbędnych informacji w sprawie projektu kredytów na potrzeby okupacji zagł. Ruhry, oraz złożył sprawozdanie w przedmiocie swoich narad w Brukseli. Premjer podkreślił, że pomiędzy rządami francuskim i belgijskim istnieje całkowite porozumienie; sprzeczne z tem pogłoski o rzekomej różnicy zdań pomiędzy temi rządami są bezwzględnie nieprawdziwe. Wreszcie premjer francuski stwierdził, że rządy francuski i belgijski nie przystąpią do zbadania absolutnie żadnej propozycji niemieckiej, dopóki nie ustanie całkowicie i ostatecznie wszelki opór bierny w zagł. Ruhry.

WARUNKI BELGIJSKIE.

Wiedeń, 9 czerwca. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Belgijski minister spraw zagranicznych, Jaspar, omawiał wczoraj z przedstawicielami rządu angielskiego w Brukseli sprawę odszkodowań i przedstawił warunki belgijskie co do otwarcia dyskusji nad tą sprawą. Warunki te są następujące: 1) Niemcy muszą zaniechać biernego oporu, 2) propozycje Niemiec, dotyczące zwołania konferencji międzynarodowej dla omówienia sprawy winny być odrzucone, ponieważ sprzeczne są z postanowieniami traktatu wersalskiego, 3) gwarancje w sprawie odszkodowań w tej formie, w jakiej przedstawili je Niemcy, winny być również odrzucone.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA.

Londyn, 9 czerwca. (PAT.). Jak donosi parlamentarny sprawozdawca „Daily Expressu", Robert Cecil podczas pobytu swego w Paryżu ma poczynić propozycje w sprawie zwołania międzynarodowej konferencji. Ma on oświadczyć, że premjer Baldwin gotów jest zaprosić przedstawicieli poszczególnych rządów do Londynu.

Stanowisko Ameryki.

Waszyngton, 9 czerwca. (PAT). — W Białym Domu oświadczono, że Stany Zjednoczone nie wzięłyby udziału w międzynarodowej konferencji w sprawie odszkodowań, gdyby taka konferencja zwołana została z racji noty niemieckiej.

Przemówienie Mussoliniego w senacie

Rzym, 9 czerwca. (P. A. T.). W dalszym ciągu swej mowy w senacie Mussolini przypominał główne wytyczne projektu angielskiego i włoskiego w sprawie odszkodowań. Po uprzytomnieniu sobie tych projektów staje się samo przez się oczywistem, zdaniem Mussoliniego, że propozycje niemieckie są nie do przyjęcia. Tutaj mówca przypomina główne zasady projektu niemieckiego z dnia 2 maja. Trudne, jeżeli nie niemożliwe, byłoby zaiste zajęcie stanowiska przez Włochy wobec tego projektu. Licząc się z życzeniami zwłaszcza Anglji i Włoch, Niemcy uznały niedostateczność swoich propozycji i wysłały sprzymierzonym nowy memorjał, co do treści i charakteru którego rząd włoski nie może się jeszcze wypowiedzieć, wobec konieczności przeprowadzenia uprzednio wzajemnej wymiany poglądów pomiędzy sprzymierzonymi. Należy tylko zwrócić uwagę na to, że w obecnej nocie niemieckiej niema już żądania, aby rokowania zostały poprzedzone ewakuacją obszarów okupowanych, co zdaje się uprawniać do wniosku, że Niemcy zrezygnowały z akcji biernego oporu, którego przerwanie byłoby korzystne dla szybkiego rozwiązania sprawy odszkodowań. Po omówieniu sprawy odszkodowań węgierskich Mussolini stwierdził z zadowoleniem polepszenie się stosunków jugosłowiańsko-włoskich.

Konferencja lozańska po wznowieniu prac powoli postępuje naprzód, przezwyciężając rozmaite trudności, nieodłączne od charakteru drażliwego spraw, które musi zbadać.

Jakkolwiek nie wszystkie jeszcze kwestje zostały w Lozannie rozstrzygnięte, jednakże bądź co bądź znalezione zostało zadawalające rozwiązanie dla niektórych spraw, specjalnie interesujących Włochy. Tak np. żądanie Angory opuszczenia przez Włochy wyspy Castellorizzo zostało cofnięte.

Przechodząc do sprawy Rosji, Mussolini zaznaczył przedewszystkiem, że wniesione zostały do parlamentu projekty ustaw, nadające moc ustawy dekretom, zatwierdzającym układy preliminarne włosko-rosyjski i włosko ukraiński z dnia 26 grudnia 1921 r. Polityka Włoch w stosun-

ku do Rosji jest jasna i nie może dawać powodu do jakichkolwiek dwuznaczności. Już samo złożenie w parlamencie wzmiankowanych dekretów dla przekształcenia ich w ustawy, wykazuje, jakie są nasze intencje i daje nam prawo do oczekiwania, że strony rządu moskiewskiego skrupulatnego wykonania zobowiązań podpisanego układu. A pomiędzy temi zobowiązaniami rząd sowiecki powinien mieć zwłaszcza w pamięci zobowiązanie powstrzymania się od wszelkiej akcji lub inicjatywy, wrogiej w stosunku do Włoch, oraz od wszelkiej propagandy bezpośredniej, czy też pośredniej, przeciwko instytucjom królestwa włoskiego. Co się tyczy Polski, to inicjatywa Włoch w sprawie uregulowania ostatecznego granic Polski jeszcze bardziej zacieśniła serdeczne węzły przyjaźni, łączące od wieków oba te kraje. Ich współpraca staje się coraz skuteczniejsza również i w dziedzinie ekonomicznej.

Mówiąc o polityce wewnętrznej Mussolini wskazał na zarządzenia, wydane przez rząd, celem przywrócenia porządku publicznego. Minister zaprzeczył doniesieniom o masowych aresztowaniach i stwierdził, że rząd zdołał przekształcił szeregi „czarnych koszul", działających nielegalnie, w organ bezpośrednio od rządu zawisły. Co do milicji, twierdził Mussolini, że dokonano szczegółowej selekcji oficerów a podoficerowie i żołnierze milicji rekrutują się z ludzi, którzy w służbie wojskowej chlubnie się odznaczyli.

Rząd nie myśli usunąć parlamentu, ale pragnie go zreformować. Wielka Rada faszystowska nie jest drugą radą ministrów i nigdy nie rozpatrywała spraw, które wchodzą w zakres działania rady ministrów. Wielka Rada faszystowska jest poprostu organem, mającym na celu skoordynowanie sił odpowiedzialnych rządowi, z siłami odpowiedzialnemi faszyzmowi.

Konferencja pokojowa w Lozannie

ULTIMATUM SOJUSZNICZE.

Wiedeń, 9 czerwca. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Paryża, że według radiotelegraficznych wiadomości z Lozanny sojusznicy postanowili przedłożyć Turcji w poniedziałek ultimatum, żądające rozstrzygnięcia kwestji długu otomańskiego.

KRYTYCZNA SYTUACJA.

Lozanna, 9 czerwca. (PAT.). Ismet Pasza odbył wczoraj konferencję z przedstawicielami Rumunji i Serbji, podkreślając krytyczną sytuację, w jakiej znalazła się konferencja, oraz prosząc ich, aby interwenjowali u sojuszników w celu skłonienia ich do takiego rozwiązania traktowanych problemów, które byłyby dla Turcji możliwe do przyjęcia. Obaj delegaci odpowiedzieli, że ograniczą się do powtórzenia generałowi Pelle przedstawionych im przez Ismeta Paszę życzeń.

NIEUSTĘPLIWOŚĆ RZĄDU ANGORSKIEGO.

Berlin, 9 czerwca. (PAT.). Z Konstantynopola donoszą: Z Angory nadeszła wiadomość o postanowieniu rządu tureckiego wysłania do Ismeta Paszy energicznych instrukcji, aby w sprawie uregulowania tureckich długów publicznych nie robił żadnych ustępstw.

Stosunki angielsko-rosyjskie

ZWŁOKA W DORĘCZENIU ODPOWIEDZI.

Londyn, 9 czerwca. (PAT.). Krasin odroczył na parę dni wręczenie odpowiedzi sowieckiej, otrzymanej z Moskwy, rządowi angielskiemu. „Daily Telegraph" wyraża przypuszczenie, że Krasin czyni kroki u rządu sowietów w celu uzyskania nowej redakcji odpowiedzi, bardziej zadawalającej.

Z pobytu sir Drummonda w Gdańsku

Gdańsk, 9 czerwca. (PAT). — Dnia 8-go b. m. odbył się w salach recepcyjnych generalnego komisarza Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku obiad, wydany przez ministra Leona Plucińskiego, komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku i jego małżonkę, dla sekretarza generalnego Ligi Narodów sir Erica Drummonda, który przez dwa dni bawił tu jako gość wysokiego komisarza Ligi Narodów Mac Donella. Na obiedzie byli obecni prócz Sir Erica Drummonda, oraz dyrektora sekcji politycznej sekretarjatu Ligi Narodów p. Mantoux, wysoki komisarz Ligi Narodów Mac Donell z małżonką, prezydent senatu gdańskiego Sahm, prezydent rady portu de Reynier, oraz grono wyższych urzędników polskich w Gdańsku z żonami. Bezpośrednio po przyjęciu Sir Eric Drummond i p. Mantoux wyjechali pociągiem warszawskim do Pragi.

Wiadomości telegraficzne.

— Stan zdrowia Vivianiego polepszył się, tak, że mógł, zawezwać swego sekretarza w celu omówienia z nim spraw, któremi się w ostatnich dniach zajmował. Jak się zdaje, wypadek został spowodowany nadmiernem wyczerpaniem wskutek przepracowania.

— Przybył do Antwerpji król norweski.

— Wezuwjusz jest czynny. Z licznych otwartych kraterów płynie bez przerwy ława.

— „Narodni Listy" donoszą, że 28-go czerwca zbierze się w Insbrucku konferencja delegatów Włoch, Jugosławji, Rumunji, Polski i Czechosłowacji, by wraz z podkomitetem komisji odszkodowań ustalić sprawę zapłaty austro-węgierskich długów przedwojennych. Na konferencji tej ma być rozstrzygnięta również sprawa wypłat rent przedwojennych, znajdujących się w rękach państw obcych.

— Smitch, nowy przedstawiciel sowietów w Turcji, zawiadomił prasę turecką, że nie chce, by go tytułowano towarzyszem, lecz ekscelencją, podobnie jak innych pełnomocnych ministrów.

Tow. Barlicki w St. Zjednoczonych

DETROIT, MICH.

Czytamy w chicagoskim „Dzienniku Ludowym":

Kilka wieców, na których tow. poseł Norbert Barlicki w Detroit przemawiał, poruszyło głęboko naszą Polonję. Znakomite przemówienia posła Barlickiego stanowić będą na czas dłuższy temat licznych rozmów.

Osiemset osób, zgromadzonych w sali Domu Polskiego, słuchało przemówienia tow. Barlickiego z natężoną uwagą. Z zapartym tchem słuchano opowieści o pamiętnych wydarzeniach grudniowych, kiedy to młodzież szkolna znieważała pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej. Każdy ze słuchaczy zrozumiał doskonale, jak słuszne jest twierdzenie tow. Barlickiego, iż dnia tego lud roboczy Warszawy czynnem wystąpieniem uratował nietylko godność narodu, ale może nawet i ustrój republikański młodego państwa. Słuchacze, niemal wyłącznie robotnicy, wchłaniali w dusze słowa męskie, krzepkie, które każą wierzyć w skuteczność prowadzonej przez P.P.S. walki, każą współpracować i współdziałać z tymi, co stoją dziś w Polsce na straży wolności, demokracji i interesów klasy pracującej.

Odbyła się też w Klubie pogadanka, przeznaczona wyłącznie dla towarzyszy partyjnych. Po referacie tow. Barlickiego wywiązała się krótka dyskusja, zakończona doskonałą odpowiedzią tow. Barlickiego.

Poza tem odbyły się wiece w Delray i w Sokolni.

Na wszystkich tych zebraniach zgromadzona publiczność witała tow. Barlickiego entuzjastycznie, z żalem opuszczając salę po zamknięciu wieców.

TOLEDO, OHIO.

Według chicagoskiego „Dziennika Ludowego":

W Toledo odbył się w dn. 10 maja wiec, na którym zgromadzeni robotnicy polscy entuzjastycznie przyjęli tow. posła **Barlickiego**. Tow. Barlicki wygłosił przeszło 2-godzinne przemówienie.

Przemawiali również: jeden z wybitniejszych miejscowych socjalistów amerykańskich, tow. **Klotz**, mówiąc o międzynarodowej solidarności proletarjatu i życząc powodzenia tow. Barlickiemu, oraz przybyły wraz z tow. Barlickim z Chicago, tow. Sokołowski, redaktor „Dziennika Ludowego".

W niedzielę, dn. 10 czerwca r. b. o g. 11-ej rano w sali kino „Palace" odbędzie się wiec zorganizowany przez związek b. Legjonistów z porządkiem dziennym: Ustąpienie komendanta Piłsudskiego.

Przemawiać będą posłowie: Antoni Anusz, Rajmund Jaworowski, Jędrzej Moraczewski, Eugenjusz Śmiarowski, Stanisław Thugutt, oraz Medard Downarowicz, Franciszek Paschalski, Wacław Sieroszewski, Andrzej Strug i Wincenty Ziółkowski.

Bilety bezpłatne przy wejściu.

Jak Dyrekcja Wydziału Dochodów D. K. P. Radom traktuje pracowników.

Jeszcze podczas najazdu bolszewickiego w 1920 r. ewakuowano wydział dochodów z Dyrekcji Radomskiej do Bydgoszczy, wraz z całym personelem tegoż wydziału. Z braku pomieszczeń w Radomskiej Dyrekcji wydział ten pozostaje dotąd w Bydgoszczy a na kierowniczym stanowisku Dyrektora znajduje się p. Rolke.

P. Rolke, korzystając z tego, że pracownicy oddaleni są od Dyrekcji i trudno im apelować do wyższych władz, prześladuje na każdym kroku pracowników, w czem mu dopomagają p.p.: wicedyrektor Szczygłowski i naczelnik kancelarji Plenkiewicz.

Oto przykład: kiedy delegacja pracowników, udała się do p. Rolke celem załatwienia kilku spraw, p. Rolke... poprostu pokazał delegacji drzwi i nie raczył nawet wysłuchać zapytań robotników.

Zwracamy się do prezesa DKP. Radom o pouczenie p. Rolke i in., jak mają traktować pracowników.

Kolejarz.

Sprostowanie.

Komenda Policji Państwowej Okręgu Pomorskiego nadsyła nam następujące wyjaśnienie:

„Fakta podane w Nr. 35 z 4 lutego r. b. w artykule p. t. „Znowu niesłychana samowola Policji" nie są przedstawione zgodnie z rzeczywistością.

Wiec w Wąbrzeźnie został rozwiązany nie na tej zasadzie, że sala za mała, za mało wyjść i niema światła elektrycznego, lecz z powodu, że przewodniczący nie mógł dostarczyć dowodu zgłoszenia wiecu, przepisowego w § 5 ustawy niem. o stowarzyszeniach z 19.4 1908, obowiązującej na obszarze b. dzielnicy pruskiej.

Mimo ścisłych dochodzeń, nie stwierdzono, ażeby policjanci zakazali śpiewu „Czerwonego Sztandaru", jak również nie doniesiono, ażeby policjanci w służbie bawili się w politykę".

Wiadomości Księgarni Robotniczej

Warszawa, ul. Wspólna Nr. 17, Tel. 229-70.

Polecamy ostatnie nowości.

Beer M., Historja powszechna socjalizmu i walk społecznych. Część I. Czasy starożytne, str. 101. Mkp. 12.000.

Janet P., prof. Sorbony, Historja doktryn politycznych wraz z filozofją prawa. I. str. 192. Mk. p. 30.000.

Kropotkin P, Wielka Rewolucja Francuska 1789 — 1793. Z upoważnienia autora przełożył R. Thorn. Tom. I. Str. 203. Mkp. 28.800.

Krzeczkowski K., O nową formę ubezpieczeń społecznych. Str. 16. Mkp. 3000.

Langrod R. dr. i Bałycki St., Jak płacić podatek przemysłowy (od obrotu)? Str. 35. Mkp. 6000.

Maeterlinck M., Wielka Tajemnica, przełożył z oryginału F. Mirandola. Str. 283. Mkp. 30.000.

Mehring F., Karol Marks (historja jego życia) tłumaczył M. Kwiatkowski. Str. 496. Mkp. 72.000.

Rutkowski J. prof., Zarys gospodarczych dziejów Polski w czasach przedrozbiorowych. Str. 270. Mkp. 30.000.

Rzepeccy T. i W., Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej 1922 — 1927 z 3 mapami poglądowemi. Str. 552. Mkp. 59.400.

Witkiewicz St. Ign., Teatr, wstęp do teorji czystej formy w teatrze. Str. 275. Mkp. 24.000.

Zapolska G., I sfinks przemówi... wieczory teatralne, wydanie pośmiertne. Str. 319. Mkp. 28.800.

Prowincja.

Poznań.

(Koresp. własna).

Wspaniały wiec P. P. S.

Ruch nasz w Poznańskiem po okresie komunistycznego warcholstwa, które należy już do przeszłości, od szeregu miesięcy rozwija się normalnie. Obecnie przy b. licznym udziale robotników odbywają się zgromadzenia P. P. S. w Poznaniu, Ostrowie, Inowrocławiu, Zbąszyniu i t. d.

Ostatni wiec P. P. S. w Poznaniu odbył się d. 27 maja w sali „Flora" przy udziale przeszło 900 osób. Przemawiali: *tow. poseł Zygmunt Piotrowski* o położeniu polskiej klasy robotniczej i ujęciu władzy w kraju przez reakcję, *tow. poseł Zygmunt Żuławski* o niebezpieczeństwie, jakie grozi robotnikom ze strony reakcji, przygotowującej zamachy na zdobycze klasy robotniczej; *tow. poseł Z. Gardecki* o potrzebie organizacji.

Wiecowi przewodniczył tow. Czesław Kossobudzki z Poznania, w dyskusji przemawiało kilku tow.tow. robotników i jeden enperowiec.

Jeden z niedobitków komunistycznych usiłował zakłócić spokój, ale spotkał się z taką odprawą ogółu, że umilkł, i wyniósł się następnie z sali.

Zebrani przyjęli rezolucję, wyrażającą uznanie dla polityki klubu. posłów P. P. S., przyrzekającą, iż zebrani na każde wezwanie, staną w obronie zagrożonych praw robotniczych.

Systematyczna praca oświatowa i organizacyjna odbywa się stale w szeregach P. P. S. i w związkach klasowych.

Łowicz.

(Korespondencja własna).

Wiec P. P. S.—Wiec pracowników państwowych.

Dn. 3 czerwca odbyły się u nas dwa wiece. Na wiecu w ogrodzie miejskim przemawiali tow. pos. Śledziński i tow. Sochacka. Rezolucja przedłożona przez tow. Śledzińskiego, została przyjęta jednogłośnie. W rezolucji tej domagają się zebrani utrzymania ustawy o ochronie lokatorów, zakazu wywozu za granicę artykułów spożywczych, walki z lichwą i paskarstwem i wprowadzenia w życie ubezpieczenia od bezrobocia. Rezolucja wyraża pełne zaufanie klubowi poselskiemu Zw. P. P. S.

***

Drugi wiec odbył się w sali miejscowego Kina, urządzony staraniem kilku Zw. Zaw. urzędników i nauczycieli w sprawie ustawy o uposażeniu. Na wiec ten byli zaproszeni posłowie z okręgu łowickiego. Był również obecny jeden z posłów prawicowych, który specjalnie przyjechał, by wygłosić mowę o rzekomych staraniach i pracy stronnictw prawicowych nad... poprawą bytu nauczycieli i urzędników. Tow. poseł Śledziński stwierdził, że Klub Polskich Socjalistów całkowicie popiera słuszne żądania wszystkich pracowników państwowych. Została przyjęta rezolucja p. Lecha, w której, między innemi, zgromadzeni domagają się uchwalenia przez obecną sesję sejmową ustawy o uposażeniu pracowników państwowych.

„Soczewka" (pow. Gostynin)

(Koresp. własna).

Wiec P. P. S. — Skandaliczne stosunki w papierni Soczewka. — Robotnicy wyrzuceni na bruk. — Zarobki miejscowego księdza.

Dnia 7 czerwca odbył się u nas wiec w lokalu Zw. Zaw. Papierniczego, na którym tow. poseł Śledziński złożył sprawozdanie z działalności klubu posłów socjalistycznych w Sejmie i obecnej sytuacji politycznej. Została przyjęta jednogłośnie rezolucja, domagająca się utrzymania ochrony lokatorów, uchwalenia ustawy ubezpieczającej robotników na wypadek bezrobocia i zakazu wywozu artykułów pierwszej potrzeby, oraz wyrażająca zaufanie Z. P. P. S.

W papierni Soczewka panują okropne stosunki. Chłopcy i dziewczęta, mający od 15 i więcej lat, otrzymują za robotę w ogrodach od 800 do 1000 mk. dziennie. Robotnik Czajkowski, który przepracował w papierni przeszło 30 lat, otrzymuje emeryturę, wynoszącą 1000 mk miesięcznie, a robotnik Borowski, który pracował w papierni około 60 lat, otrzymuje 20.000 miesięcznie.

Za to ksiądz Kwiatkowski z miłości chrześcijańskiej zgodził się pobierać po ½ % od głodowych pensji robotniczych i wraz z dodatkiem, który mu daje fabryka, ma przeszło 4 miljony marek miesięcznie, oprócz tego posiada trzy ładne krowy, konia, świnie, dużo drobiu i 16 morgów ziemi. Za posługi religijne również otrzymuje wynagrodzenie, pensję rządową także prawdopodobnie bierze, słowem — żyje sobie niekoniecznie według zasad chrześcijańskich. Jakaż to jest niewspółmierność! Robotnicy, inwalidzi pracy, otrzymują po 1000 i 20.000 mk. miesięcznie, robotnicy mają głodowe płace, a ksiądz zbiera taką masę pieniędzy, nic prawie nie robiąc.

P. dyrektor ogłosił, że fabryka zostaje zamknięta dn. 15 czerwca i wszyscy robotnicy będą uważani za zwolnionych.

Głosy Czytelników.

Skandaliczne postępowanie policji i lekarza w Brzezinach.

Policja bije niewinnego chorego człowieka. Lekarz powiatowy nie chce iść do chorego.

Pracownik Urzędu Skarbowego w Brzezinach (a ostatnio w Skierniewicach), ob. Stefan Szymanowski, człowiek chorobliwie nerwowy (był na przymusowych robotach w Niemczech, a po ucieczce, w 1918 r., wstąpił jako ochotnik do wojska polskiego, gdzie przebył całą kampanję bolszewicką), przejął się tak zabójstwem, dokonanem w kwietniu b. r. przez bandytów na osobie znajomego swego z Brzezin, policjanta Kusidła, że opanowało go przekonanie, że i jego muszą zabic. I nerwy nie wytrzymały... Szymanowski bez powodu pojechał do Pruszkowa, zgłosił się do policji i zameldował, że on jest sprawcą zabójstwa policjanta Kusidła, prosząc o zaaresztowanie i dostawienie do Brzezin.

Policjanci, widząc, z kim mają do czynienia, początkowo nie chcieli go zaaresztować, lecz na usilne żądanie zaaresztowali go i odesłali do Brzezin, w celu wyjaśnienia sprawy. Zdawałoby się, że policja brzezińska, po stwierdzeniu omyłki, uwolni go. Lecz stała się rzecz straszna. Następnego dnia policja wezwała matkę Szymanowskiego i poleciła jej zabrać sobie do domu jedynego syna, żywiciela, skatowanego do nieprzytomności i, zdaje się, z przetrąconą ręką, całego sinego, zabraniając matce mówić cośkolwiek o tem, że syn był pobity przez policję. Szymanowski mógł być pobity tylko w Brzezinach (rodzinne jego miasto, gdzie wszyscy go znali), ponieważ Rapacki widział, jak Szymanowskiego prowadzono zaaresztowanego do Brzezin zupełnie zdrowego.

Sprawcy zabójstwa Kusidła są ujawnieni, więc tem gorzej dla policji, tembardziej, że dała polecenie odesłania Szymanowskiego do szpitala dla umysłowo chorych.

Matka Szymanowskiego zwróciła się zaraz do jedynego w tym czasie w Brzezinach lekarza powiatowego, d-ra S. (drugi lekarz jest na urlopie), lecz lekarz, widocznie wiedząc o co chodzi, kategorycznie odmówił odwiedzenia chorego. Zrozpaczona matka wniosła skargę do prokuratora na działalność policji i lekarza.

Władysław Przyłęcki.

Czasopisma nadesłane.

Wyszedł Nr. 9 „Strzelca" — organu stowarzyszenia wojskowo-wychowawczego „Związek Strzelecki", służącego idei obrony granic i niepodległości Polski. „Strzelec" zawiera w dziale „Strzelectwo" artykuły: „Strzelanie zespołami", „Tarcze i nagrody", „Precyzyjna broń konkursowa", informacje w dziale „Życie sportowe" — „Lekka atletyka — jej znaczenie zdrowotne", bogatą kronikę lekko-atletyczną piłki nożnej, sportu w „Strzelcu", poradnik sportowy oraz komunikaty. Pozatem „Strzelec" podaje ciekawe informacje z życia strzeleckiego, korespondencje, szarady, a w dziale urzędowym najważniejsze uchwały Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego. Cena numeru mk. 1.000.

Ruch robotniczy

Z życia partji

O. K. R. Warszawa Podmiejska. Wołomin. Dn. 10 b. m., w niedzielę, o godz. 1,30 popoł. w sali Straży Ogniowej „Rekwizytorni" odbędzie się wiec, na którym przemawiać będą: poseł tow. Pragier i inni. Wstęp wolny.

W poniedziałek, dn. 11 b. m.

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Wola-Czyste. O godz. 6 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego, oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków dzielnicy.

Tramwajowa Org. P.P.S. O godz. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

We wtorek, dn. 12 b. m.

Kolejowa Org. P.P.S. O godz. 6 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Pokwitowania. Robotnicy Elektrowni Warszawskiej na cele organizacyjne O. K. R-u mk. 111,500.

Okręgowy Komitet Robotniczy dziękuje za zebrane na warszawską robotę oświatową wśród robotników, sumy przez portjerów hoteli warszawskich: w hotelu Europejskim mk. 1,000,00, Bristol mk. 410,000, Angielskim mk. 132,000, Brühl 235,000, Czeskim 34,000, Grand Hotel 5,000, Imperjal mk. 16,000, Mazowieckim mk. 128,000, Metropol mk. 107,000, Saskim mk. 34,000, Savoy mk. 1,016,000, Wiedeńskim mk. 100,000.

Dzielnica P.P.S. Śródmieście składa:

na T. U. R. Oddział Warszawski mk. 61,000.

na Robotn. Wydz. Wych. Dziecka mk. 61,000, jako wyraz solidarności z artykułem „Armja bez wodza" i protest przeciwko pogwałceniu wolności słowa przez aresztowanie mjr Rem. Kwiatkowskiego.

Ruch zawodowy

Warszawska Rada Związków Zawodowych.

W czwartek, 14 czerwca r. b. o godz. 6-ej po poł. odbędzie się plenarne posiedzenie członków Warszawskiej Rady Związków Zawodowych. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

Sekretarjat W. R. Z. Z.

Związek Prac. Miejskich, Warecka 7/4. Jutro, t. j. w poniedziałek, punktualnie o godz. 6 popoł. w lokalu Związku, odbędzie się posiedzenie Zarządu Oddziału Związku Prac. Miejskich w Polsce Warszawa. Ze względu na ważność obrad członkowie Zarządu proszeni są o punktualne przybycie.

Baczność dozorcy domowi! Dziś, w niedzielę, o godz. 2 popoł. odbędzie się ogólne zebranie wszystkich dozorców m. Warszawy w podwórzu, Leszno 53, w razie niepogody w sali Leszno 48. Porządek dzienny: 1) sprawa wynagrodzenia przez magistrat za sprzątanie ulic, 2) kwestja mieszkaniowa, 3) otwieranie i zamykanie bram w godzinach nocnych, 4) nowe żądania na m. lipiec. Ze względu na ważność rozpatrywanych spraw, obecność wszystkich konieczna.

Ze Zw. Włóknistego. Zarząd Związku zawiadamia swych członków, że w niedzielę, dn. 10 b.m., w lokalu własnym, Wolska 52, o godz. 10 rano w pierwszym, a o godz. 11 rano w drugim terminie, odbędzie się doroczne walne zebranie członków. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie Zarządu, kasowe, organizacyjne i z działalności związku; 2) wybór ciał związkowych: zarządu, komisji rewizyjnej, sądu koleżeńskiego i komisji kulturalnej; 3) sprawozdanie organizacyjne; 4) wolne wnioski. Wejście tylko za legitymacjami członkowskiemi.

Zlikwidowanie zatargu w okręgu Bielsko — Biała został w ciągu dwudniowych pertraktacji Biaał został w ciągu dwudniowych pertraktacji (2 i 4 b. m.) ze związkiem fabrykantów zakończony z tem, że robotnicy otrzymają 12% podwyżki do płacy obecnej, począwszy od 1 czerwca r. b. W pertraktacjach z fabrykantami brali udział przedstawiciele Klasowych Zw. Zawodowych.

Ofiara. Zw. Zaw. Prac. Zakł Gazowych składa mk. 500,000 zebrane przez pracowników gazowni na Woli — dla rodzin 3 robotników fabryki „Lilpop, Rau i Loewenstein", zabitych przez pociąg na przejeździe przy ul. Prądzyńskiego.

Z uznaniem notując powyższe, przekonani jesteśmy, że i inni robotnicy pośpieszą z pomocą rodzinom nieszczęsnych ofiar. — Redakcja.

Centralny Związek Robotników Przemysłu Spożywczego. Zarząd I Oddz. piekarzy Zw. Zaw. Rob. Przem. Spoż. kwituje z odbioru poniższych sum, zebranych na strajkujących piekarzy w Krakowie przez pracowników piekarń przy ulicy: Nowolipie 14 — 40.000 mk., Wolska 40 — 625.000 mk., Solec 14 — 235.000 mk., Młynarska 18 — 50.000 mk., Górczewska 26 (tow. Schenajch) — 10.000 mk., Górczewska 29 — 75.000 mk., Leszno 69 — 95.000 mk., Żelazna 78 — 230.000 marek, Brühlowska 17 — 90,000 mk., Gazowa — 40,000 mk., Stolarska 4 — 220.000 mk., Lubelska 23 — 20,000 mk., Mokotów — 265,000 mk., Żytnia 40 — 30.000 mk., Leszno 118 — 20.000 mk., Tarczyńska 3 — 30.000 mk. Razem 2.075.000 mk.

Powyższa suma została przesłaną do dyspozycji I Oddz. piekarzy w Krakowie na ręce tow. Lichonia.

Ruch kult.-oświatowy.

T. U. R.

Wyjazd na pierwszą kolonję do Ojcowa nastąpi 17 b. m., w niedzielę, o godz. 11,50 wiecz. z dworca Głównego. Towarzysze, którzy zapisali się już na kolonję, winni najpóźniej do czwartku złożyć w Sekretarjacie opłatę w wysokości 250,000 mk. Zapisy na powyższą kolonję oraz na następne przyjmuje codziennie Sekretarjat od 5 — 7, Warecka 7.

Ofiary Na Oddział Warszawski T.U.R. z listy składkowej Nr. 20: St. Posner 50,000. M. T. mk. 70,000.

Ruch spółdzielczy.

Propaganda spółdzielcza.

W myśl wskazań IV Zjazdu Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców, Wydział Społeczno - Wychowawczy Z. R. S. S. przystępuje wspólnie z klasowemi związkami zawodowemi do propagandy idei spółdzielczości robotniczej. Akcja cała prowadzoną ma być w porozumieniu z Komisją Centralną Zw. Zaw. w Polsce, która w tej sprawie wydała do swych związków odpowiedni okólnik.

W pierwszym rzędzie propaganda ma być prowadzoną w środowiskach, skupiających robotników przemysłu włóknistego. Propaganda na tym terenie podjęta będzie w ścisłej łączności ze Zw. Zaw. Rob. Przem. Włóknistego, a pod kierownictwem Wydz. Społ.-Wych. Z. R. S. S.

Już w najbliższym tygodniu ma się ukazać zeszyt „Włókniarza", poświęcony spółdzielczości, traktujący sprawę spółdziałania organizacji zawodowej i spółdzielczej i podnoszący potrzebę należenia każdego członka zw. zaw. do spółdzielni robotniczej.

Pierwszy „tydzień spółdzielczy" odbędzie się w dn. 11—18 czerwca na terenie Łodzi, Pabjanic, Zgierza i Zduńskiej Woli. W dalszych planach przewidziane są tego rodzaju „tygodnie" w innych miastach, jak: Żyrardów, Częstochowa, Kalisz, Zawiercie, Białystok i t. d.

Dla prowadzenia całej akcji propagandy Z. R. S. S. przygotował artystyczne afisze agitacyjne oraz kolportaż o treści spółdzielczej. W miejscowościach wyżej wspomnianych odbędą się masówki i wiece. Odczyty ilustrowane będą obrazami świetlnemi, przedstawiającemi rozwój i stan kooperacji w Anglji, Niemczech, Belgji i t. d.

Ogólne kierownictwo nad częścią artystyczną objął tow. St. A. Radek, instruktor teatrów robotniczych i pracownik Wydz. Społ.-Wych. Z. R. S. S.

Rozmaitości.

Instrument przeciw niemoralnym tańcom.

Wobec tego, iż nie pomogły zakazy i prośby, by młodzież przestała tańczyć niemoralne tańce, nauczyciele tańca w Paryżu wpadli na pomysł użycia specjalnego instrumentu, nazwanego „pasem lilowym", który ma uchronić młodzież od niemoralnego sposobu tańczenia. Otóż tancerka ma nakładać na siebie taki instrument, składający się ze stalowej elastycznej obręczy, a młodzieniec, pragnący zbyt blisko przysunąć się do boku tancerki, w rzeczywistości będzie ją od siebie odpychał przez popchnięcie stalowej obręczy.

Wyspy Wielkanocne z 1200 mieszkańcami zapadły się w odmęty oceanu.

Do Melbourne (Australja) nadeszła depesza iskrowa okrętu, wysłanego dla zbadania wiadomości ogłoszonej przez francuski okręt handlowy, że wyspy „Wielkanocne" położone 2000 mil na zachód od wybrzeży republiki Chile i będące najdalszemi wschodniemi punktami archipelagu polinezyjskiego, zapadły się w odmęty oceanu podczas olbrzymiego trzęsienia, które nawiedziło republikę Chile w miesiącu lutym.

Wiadomość ta okazała się rzeczywiście prawdziwa. Na miejscu, gdzie były wyspy okręt znalazł tylko niezmierzone przestworza wód, a żadnego śladu po lądzie. Wyspy służyły, jako karna kolonja dla przestępców republiki Chile i liczyły zaledwie 1.200 mieszkańców, którzy znaleźli tragiczną śmierć w odmętach oceanu.

Życie gospodarcze.

Cena bonów złotowych.

Minister skarbu ustanowił cenę emisyjną 6% złotych bonów skarbowych Serji I A, I B i I C na 12 tysięcy mkp. za 1 złoty. Nowa cena emisyjna obowiązuje z dniem 11 czerwca 1923 r.

Kredyty budowlane.

Na rachunek 200-miljardowego kredytu, jaki ostatnio został przyznany na cele budownictwa, ministerjum skarbu wyasygnowało w tych dniach Bankowi Budowlanemu 40 miljardów. Kredyt ten w zasadzie przeznaczony jest dla spółdzielni mieszkaniowych, w obecnych jednak warunkach zaczynają się o niego ubiegać przemysłowcy budowlani, aby wyzyskać konjunkturę i paskować materjałami budowlanemi dzięki tanim kredytom rządowym. W tym celu przyznany bankowi kredyt trzymany jest w tajemnicy i dostępny staje się tylko dla protegowanych.

BŁOGIE SKUTKI RZĄDU CHJEŃSKO-PIASTOWEGO.

Dalszy szalony spadek marki polskiej.

W czwartek dolar notowano 61,900, w piątek 66,900, w sobotę 71,300. W przeciągu 2 dni dolar podniósł się na giełdzie warszawskiej o 10,000 mk. Z podobnie zawrotną szybkością marka polska jeszcze nie spadała. A obiecywano nam, że z chwilą utworzenia się rządu chjeńsko-piastowego waluta nasza poprawi się i „chleb miał kosztować 30 fen. funt".

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stanów Zjedn. 71,300.
Korony czesko-słow. 2155 — 2140.
Marki niemieckie 0,81 — 0,78.
Belgja 3975.
Londyn 332,500 — 324,000.
Paryż 4625.
Szwajcarja 12950.
Wiedeń 0,99 — 0,97.

KOMUNIKAT.

Tajemnicze porwanie sieroty.

p. Gestherow, znaną w mieście naszem rodzinę przemysłowców spotkał bardzo przykry wypadek, a mianowicie: Jasio Gesther, 5-cioletni sierota, bratanek p. Adama Gesthera, którego brat wraz z żoną swoją zginął od kul kowieńskich, został skradziony w rozpaczliwych wprost warunkach, gdyż jeszcze dzisiaj rano Jasio bawił się w dziecinnym pokoju z najulubieńszym pudlem swoim „Asem", a w pół godziny potem, nie mogli go odnaleźć, ani rodzina, ani służba, ani policja, ani detektywi prywatni. Rozpacz rodziny jest straszna. P. Gesther ofiaruje 15 miljardów marek nagrody temu, kto wskaże miejsce pobytu jego najukochańszego bratanka.

My ze swej strony musimy nadmienić, że kursuje pogłoska, według której ani wysoka nagroda, ani poruszenie wszystkich sprężyn śledczych nic tu nie pomoże, gdyż jest to najprawdopodobniej akt terorystyczny bandytów kowieńskich, którym mało widać było krwi rodziców, pragną więc jeszcze nachłeptać się krwi dziecka sieroty.

KRONIKA.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 18,8, najniższa 5,6.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: przeważnie pochmurno i cieplej, przelotne deszcze, wiatry z kierunków południowo-zachodnich i zachodnich; na południu kraju zmiennie.

Ciągnienie miljonówki. We wczorajszem ciągnieniu miljonówki wylosowano Nr. 1,214,204 sprzedany Kasie Skarbowej w Stopnicy.

Pogrzeb ofiar tragicznego wypadku. Kilkunastotysięczne rzesze robotnicze wzięły udział wczoraj w pogrzebie ofiar tragicznego wypadku kolejowego ś. p. Bronisława Sadowskiego, Bronisława Więckowskiego i Władysława Czerwińskiego, robotników z fabryki „Lilpop, Rau i Loewenstein". O godz. 4 popoł. olbrzymi kondukt żałobny przeszedł dzielnicą robotniczą, t. j. z Alei Jerozolimskich przez Żelazną, Leszno i Okopową na cmentarz Powązkowski. Na czele konduktu szli delegaci z różnych fabryk z wieńcami i ze sztandarem Związku Metalowców, poczem szła orkiestra fabryczna, trzy karawany a za niemi niezwykle tłumne rzesze robotnicze. Od dawnych rogatek koledzy zmarłych wzięli trumny na swe barki i zanieśli do grobu. O godz. 6 wiecz., mimo deszczu, zebrani robotnicy odprowadzili kondukt aż na cmentarz, gdzie wysłuchali mów żałobnych ks. Żelaznego i delegata fabrycznego, Potulskiego. Następnie orkiestra wykonała marsz żałobny i trumny złożono do grobu.

Odznaczenie. Tow. Hipolit Sarnowski, pracownik drukarni „Robotnika", otrzymał za udział w walkach legjonowych, Krzyż Walecznych wszystkich czterech stopni.

Bezwzględny areszt za lichwę. Sąd pokoju 15 okręgu skazał Wincentego Zajdendorfa, właśc. składu aptecznego przy ul. Targowej Nr. 46, za pobranie nadmiernych cen za artykuły apteczne

na 500,000 mk. grzywny, 50,000 opłat sądowych, 10 dni bezwzględnego aresztu, ogłoszenie wyroku w „Kurjerze Warszawskim" i „Robotniku" oraz wywieszenie sentencji sądowej na drzwiach wejściowych składu, należącego do skazanego.

Za lichwę żywnościową. Sąd pokoju 25 okręgu skazał Stanisława Lewandowskiego, właśc. piekarni przy ul. Łódzkiej 15, oraz Franciszka Haraszkiewicza, b. właśc. sklepu spożywczego przy ul. Wroniej 23, po 100,000 mk. grzywny i 10,000 mk. opłat sądowych za brak wagi na chlebie pytlowym wypiekanym przez jednego skazanego i sprzedawanym przez drugiego.

Sąd pokoju 9 okręgu skazał Marję Węgrowską, właśc. sklepu spożywczego przy ul. Marszałkowskiej 51 na 50,000 mk. grzywny, 5,000 opłat sądowych z zamianą w razie niezamożności na 5 tygodni aresztu za pobranie nadmiernych cen za chleb.

Sąd pokoju 14 okręgu skazał Adama Tomaszewskiego, właśc. jatki w bazarze przy ul. Stalowej 41 za pobranie nadmiernych cen za mięso na 100,000 mk. grzywny, 10,000 mk. opłat sądowych z zamianą w razie niezamożności na 2½ miesiąca aresztu.

Za brak wagi. Sąd pokoju XIX okręgu skazał właściciela piekarni przy ul. Karolkowej 45, Juljana Eberhardta za wypiek chleba niepełnej wagi na 200.000 mk. grzywny i 20.000 mk. opłat sądowych. Nadmienić należy, iż odnośny protokuł sporządzony został przez funkcjonarjuszy oddziału walki z lichwą w dniu 21 listopada 1921, czyli blizko przed dwoma laty.

Place dla gmachów szkolnych. Sprawa budowy nowych gmachów szkolnych, niezbędnych dla wprowadzenia powszechnego nauczania w stolicy, przysparza miastu b. wielu kłopotów. Nie dysponując dostateczną ilością stosownych placów własnych, magistrat zabiega o szereg placów rządowych, pragnął również nabyć niektóre place prywatne. Tymczasem władze miejskie napotykają na trudności ze strony ministerjum robót publicznych, które nie dość chętnie i szybko załatwia kwestje związane z przekazywaniem miastu placów państwowych. Place zaś prywatne stają się dla miasta niedostępne, albowiem sama zapowiedź kupna doprowadza odnośne ceny do rozmiarów niedostępnych dla kasy miejskiej. Z tych względów magistrat w dalszym ciągu czyni starania o uchwalenie przez odnośne czynniki ustawy o wywłaszczeniu placów odpowiednich pod budowę szkół.

Ze Związku Oficerów Rezerwy. Zarząd Okręgu Warszawskiego Związku Oficerów Rezerwy Rzeczp. Polsk. niniejszem podaje do wiadomości członków Związku, że z dniem 10 b. m. Sekretarjat mieści się w Gmachu Komendy Miasta st. Warszawy, Plac Saski róg Krakowskiego Przedmieścia, bud. 4, pok. 6. Godziny urzędowania wyłącznie od 4 do 6 wiecz.

Ciągnienie Państwowej Loterji Klasowej. Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej ogłasza, że ciągnienie II klasy 7-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej odbędzie się publicznie we wtorek i środę dnia 12 i 13 czerwca 1923 r. o godzinie 8-ej min. 30 zrana w Warszawie przy ul. Nowy Świat 70 (Biuro Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej) wobec Komisji rządowej przy współudziale i pod kontrolą dwu obywateli miasta przez Prezydenta miasta zaproszonych.

Z Naczelnej Rady niesienia pomocy akademikom. Prezydjum Rady Naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej powołało do życia Komisję Finansową i Komisję dochodów niestałych. Zadaniem Komisji będzie opracowywanie projektów prac Komitetów Wojewódzkich przy gromadzeniu środków materjalnych na pomoc dla młodzieży, inicjowanie akcji ogólnokrajowych, jak „Tydzień akademika" i t. p., wejście w kontakt z centralnemi instytucjami przemysłowo-handlowemi, rolniczemi i samorządowemi celem realizacji swych zadań na prowincji. Wszelkich informacji, dotyczących działalności zarówno Komisji, jak i Rady, udziela biuro Rady — Kopernika 41, tel. 147—35.

Nowe udogodnienie kolejowe. Dworzec Główny dla pociągów odchodzących okazał się za szczupły, szczególnie w czasie pory letniej, gdy mnóstwo wycieczkowiczów wyjeżdża do stacji podmiejskich. W tych dniach otwarty będzie świeżo wybudowany budynek drewniany mieszczący się na chodniku wprost dworca od ulicy Chmielnej. Efektownie urządzony budynek przeznaczony jest na pomieszczenie siedmiu kas sprzedających bilety wyłącznie komunikacji podmiejskiej.

Kursy dokształcające dla wojskowych i b. wojskowych. Zapisy nowych kandydatów na rok szkolny 1923/24 będą przyjmowane od dnia 10-go czerwca do dn. 5-go lipca b. r.

Do klas niższych przyjmowane będą także zgłoszenia kandydatek i kandydatów, którzy nie mogą wykazać się odbytą służbą wojskową lub pracą w wojsku.

Podania przyjmuje i informacji udziela Kancelarja Kursów (plac Małachowskiego Nr. 1 gimn. im. Reja) w godz. od 17-ej do 19-ej.

Książki na Kresy. Realizując uchwałę I zjazdu Młodzieży Akademickiej z Kr. Wschodnich— Koło Akad. tejże młodzieży w Warszawie przystępuje do zbiórki książek, celem stworzenia na Kresach Wsch. sieci bibljotek dla ludu i młodzieży szkolnej. Zważywszy na doniosłość celu młodzież akademicka z Kresów Wsch. zwraca się do społeczeństwa m. st. Warszawy z prośbą o pomoc, czy to w postaci ofiarowywania książek z dziedziny nauki i literatury, czy to w postaci ofiar pieniężnych. Książki ofiarowane należy składać w nast. lokalach: Biblj. Publiczna, Koszykowa 26, księg. Erazma Nebelskiego, Chłodna 29. Ofiary pieniężne — do Zarządu K. A. K. W. w Warszawie, Szpitalna 10 m. 15.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Ze Związku Zawodowego Literatów Polskich. Dnia 11 b. m., w poniedziałek, o godz. 8 wiecz. w lokalu Związku, Bracka 5, odbędzie się Zebranie Ogólne członków Związku Zaw. Literatów Polsk. Na porządku dziennym sprawa wyników Zjazdu Delegatów, odbytego we Lwowie.

WYPADKI.

Zamachy samobójcze. Na ul. Sapieżyńskiej napił się esencji octowej w celu samobójczym nauczyciel, 20-letni Izaak Krieger z Płońska, któremu pomocy na miejscu udzielił lekarz Pogotowia.

— W bramie domu Nr. 44 przy ul. Pięknej prostytutka, 30-letnia Leokadja Zalewska (Poznańska 4), będąc podchmielona, napiła się w celu samobójczym sublimatu. Desperatkę odprowadzono do XI komisarjatu, gdzie pomocy udzielił jej lekarz Pogotowia.

Skutki nadużycia alkoholu. 24-letni Władysław Radomski, rzeźnik, będąc pijany, napił się amoniaku celem wytrzeźwienia. Na Krak. Przedm. Radomski zachorował, wobec czego przewieziono go do apteki. Tam lekarz Pogotowia stwierdził zatrucie organizmu i po przepłukaniu żałądka, przewiózł R. do szpitala św. Ducha.

Zasłabnięcie redaktora. W mieszkaniu własnem przy ul. Trębackiej Nr. 4 zachorował wczoraj rano nagle 67-letni Rafał Felsenhardt-Skalski, redaktor „Kurjera Asekuracyjnego". Lekarz stwierdził atak apoplektyczny i po udzieleniu pomocy, pozostawił chorego na miejscu.

Zatrucie gazem. Wskutek niedokręcenia kurka przy maszynce gazowej, ulatniającym się gazem zatruła się w domu Nr. 62 przy ul. Złotej służąca, 22-letnia Franciszka Jasińska, którą lekarz Pogotowia, po doprowadzeniu do przytomności, pozostawił na miejscu.

Napad rabunkowy. Na drodze prowadzącej z Józefowa do st. kolejowej Długi Kąt na terenie pow. Zamojskiego pięciu uzbrojonych w rewolwery bandytów dokonało napadu rabunkowego na przejeżdżających podróżnych i zrabowali im kilkanaście miljonów marek. Stwierdzono, że działała ta sama banda, która dokonała napadu na pocztę pod Tomaszowem.

Żebrak - symulant. W fabryce powozów Ignacego Wasilewskiego przy ul. Leszno Nr. 24, pracował od dłuższego czasu w charakterze lakiernika 65-letni Ignacy Malinowski, zarabiający po 4 tysiące mk. za godzinę. Przed kilku tygodniami Malinowski porzucił pracę i więcej do fabryki nie przyszedł. Wczoraj rano p. Wasilewski przechodząc ul. Senatorską, ujrzał stojącego pod murem i proszącego o jałmużnę jakiegoś starca odzianego w łachmany. Po bliższem przyjrzeniu się, Wasilewski w rzekomym żebraku poznał pracownika swego, wspomnianego Malinowskiego. Fabrykant wezwał policjanta i polecił żebraka-symulanta aresztować. Przyprowadzony do XII komisarjatu Malinowski zeznał, że z pracy rąk nie starcza mu na wódkę, natomiast z jałmużny uzbiera o wiele więcej na życie i alkohol.

Z sądów.

Spór z kinem „Palace"

W dniu 8 b. m. Sąd Okręgowy w Wydziale Handlowym przystąpił do rozpoznania sprawy, wytoczonej przez Warszawski Związek Muzyków przeciwko Spółce Kinematograficznej, eksploatującej kino „Palace", zarządzanej przez p.p. Aleksandra Hertza i Finkielsteina.

Sprawa merytorycznie rozpoznana nie została i została odroczona, gdyż obrońca przedsiębiorcy, adw. Goldstein, uczynił zarzut nieistnienia Warsz. Związku Muzyków, choć Spółce było dobrze wiadomem, że Związek istnieje, gdyż sama ze Związkiem, jako osobą prawną, umowę zawarła.

Wiadomem jest, że W. Z. M. istnieje od lat kilkunastu i w swoim czasie został zapisany do księgi rejestracyjnej pracowniczych związków zawodowych pod Nr. 9 według Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów o pracowniczych związkach zawodowych z dnia 8 lutego 1919 r.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Pan Twardowski". Jutro „Hrabina".

Teatr Rozmaitości. Dziś „R. H. Inżynier". W poniedziałek „Mężczyzna i kobieta". We wtorek premjera sztuki Mere'go p. t. „Szał miłości".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś po raz ostatni „Otchłań". Jutro i we wtorek „Sułkowski".

Teatr Reduta. Dziś o godz. 4 i pół „Fircyk w zalotach" Zabłockiego w Pomarańczarni. O godz. 8 wiecz. w Reducie „Lekkoduch" Szaniawskiego. Jutro wieczorem „Turoń" St. Żeromskiego.

Teatr Polski. Dziś komedja Saszy Guitry „Zdobycie twierdzy".

Teatr Mały. Codziennie „Hau-hau".

Teatr Komedja. Codziennie „Złodziej".

Teatr Nowość. Codziennie „Księżniczka Olala".

Teatr Nowy. Codziennie „Wściekły lotnik".

Operetka Wodewil. Codziennie „Szalona Lola".

Teatr Powszechny. Dziś o 4 popoł. po cenach zniżonych i o 8 wiecz. „Za Oceanem".

Teatr Praski. Dziś „Garbusek z Pragi".

Teatr Stańczyk. Program 26 z gościnnym udziałem p. Heleny Beheffy. Początek o godz. 9,15.

Z Filharmonji. Dziś, w niedzielę, o godz. 12 w południe odbędzie się poranek muzyczny ze współudziałem p.p. Adama Dobosza (śpiew), Jana Dworakowskiego (skrzypce) i Konstantego Heintzego (fortepian).

Na środowy wieczór arji i pieśni w wykonaniu p. Berty Crawford złoży się szereg najpiękniejszych arji i pieśni, w tej liczbie nieznane utwory kompozytorów francuskich, angielskich i amerykańskich.

W piątek przyszłego tygodnia śpiewać będzie Adam Didur.

Eurytmja. Dziś o godz. 4-ej popoł. w Teatrze Polskim odbędzie się nader ciekawy pokaz eurytmji — sztuki ruchu, przy udziale p. Korczak-Kuniny (deklamacja). Bilety w kasie Teatru Polskiego.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

WODEWIL. — „Przepaść".

Asta Nilsen jest wielką tragiczką. Każda jej kreacja to studjum wykończone starannie i niezwykle subtelne. W „Przepaści" dała raz jeszcze dowody swego wielkiego talentu.

Słynna śpiewaczka prześladowana przez swego męża, który ją wyzyskuje, chroni się na wieś do majątku swego „przyjaciela". Tam serce jej zdobywa prosty rybak, który w nieświadomości zabija miast męża, kochanka swojej ukochanej. Rybak idzie do więzienia na całe 10 lat. Śpiewaczka maltretowana przez męża, starzeje się i żyje w hańbie. Po dziesięciu latach rozłąki następuje spotkanie. Ex-więzień nie poznaje w wynędzniałej, starej kobiecie, uroczego stworzenia, któremu oddał serce — i wraca do swojej narzeczonej. A biedna, zrozpaczona Kaja idzie dalej w życie przy boku swego tyrana.

Dramat w założeniu niezły; budowa jego jednak szwankuje. Za wiele w nim niepotrzebnych scen sentymentalnych, brak nerwu dramatycznego w całej akcji.

Wszystkie braki pokrywa gra Asty Nilsen. Mimika jej subtelna i niezwykłe wprost wczucie się w rolę stworzyły typ skończony i naprawdę tragiczny. Obydwaj partnerzy (mąż i rybak) grali również dobrze, najsłabiej zaprezentował się „przyjaciel", o którym można tyle tylko powiedzieć, że był obecny na ekranie.

Zdjęcia ładne, zwłaszcza efektowne są niektóre widoki morza. Całość może się podobać.

Ika.

Sport.

WYŚCIGI KONNE.

Dziś odbędą się gonitwy następujące:

1. Nagroda 100,000 mk. dla 3-l. koni. Dystans 2100 mtr.: 1) Niusieńka A. Wolańskiego, 2) Bithur W. Święcickiego, 3) Rozmaryn L. J. bar. Kronenberga, 4) Lanoline K. Dzierzbickiego.

2. Nagroda 100,000 mk. dla 4-l. i starsz. koni. Dystans 1600 mtr.: 1) Azamat S. Ostoi-Ostaszewskiego, 2) Valailles H. Towarnickiego, 3) Mulhouse i 4) Soultz M. Róga, 5) Mary L. Dydyńskiego.

3. Nagroda 60,000 mk. Handicap dla 4-l. i st. koni. Dystans 2100 mtr.: 1) Zerwikaptur (57½ kg.) ułanów krechowieckich, 2) Ponowa (58 kg.) L. J. bar. Kronenberga, 3) Mulhouse (52 kg.) i 4) Soultz (55 kg.) M. Róga, 5) Mary (58 kg.) L. Dydyńskiego, 6) Cherubim (40 kg.) J. Stokowskiego, 7) Alderney (53½ kg.) ułanów jazłowieckich, 8) Air Marshall (54 kg.) J. Hulewicza.

4. Nagroda 50,000 mk. Handicap dla 3-l. koni. Dystans 1600 mtr.: 1) Briar Pipe (55 kg.) Spółki hodowlanej, 2) Wir (54 kg.) S. Ostoi-Ostaszewskiego, 3) Lelek (55 kg.) M. Bersona, 4) Krieau (57 kg.) H. Towarnickiego, 5) La Reine (57 kg.) A. Olszowskiego, 6) Regina (56 kg.) ułanów jazłowieckich, 7) Anitra (56 kg.) H. ks. Lubomirskiego.

5. Nagroda 30,000 mk. Handicap. Dystans 2100 mtr.: 1) Zefer (52 kg.) S. Ostoi-Ostaszewskiego, 2) Górą Paskarze (53 kg.) K. Niemojewskiego, 3) Cherubim (53 kg.) J. Stokowskiego, 4) Lady Margaret (58 kg.) J. Hulewicza.

6. Nagroda 100,000 mk. Wyścig z płotami. Dystans 3200 mtr.: 1) Mistrz i 2) Grom S. Endera i J. Sosnowskiego, 3) Barcelona Z. Jaworskiego, 4) Pieszczotka A. hr. Morstina.

Początek wyścigów o godz. 4-ej popoł.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.